

1

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

wydawany przez

KAZ. BRODZINSKIEGO FR. Hr. SKARDKA, J. K. SKRODZKIEGO

z Towarzystwa Król. Przyjaciół Nauk.

T O M III.

W A R S Z A W A

w DRUKARNI JEGO CES. KROLEW. MOŚCI RZĄDOWEY.

1 8 2 2.

2

PAMIĘTNIK

WARSZAWSKI



WARSZAWA

WARSZAWA

WARSZAWA

Biblioteka Jagiellońska



1002411344

P I E Ś N I

z rękopismu Jana Gawińskiego (r. 1685.)

P I E Ś Ń P I É R W S Z A.

Wielkim się darem Hanno! niebo ozdobiło,
 Gdyć to dało, w co ludzkim oczom patrzeć miło;
 Cnoty nienaganione, kształt pięknego ciała,
 Dom piękny piękney dusze, zkaąd ci wielka chwała.
 Niema równy — Niech zbuia wieść koliczne kraie,
 Jednaś, a saméy prawdzie i zazdroś przyznaie.
 Wiek dawnieyszy, by cię znał, iużby swoiéy ceny
 Nie miały Penelopy i gładkie Heleny,
 I ta, gdyby przeciwko tobie iedny stała,
 Co swą twarzą w kamienie ludzi obracała,
 Taby się sama swoich ozdób zawstydzila
 Przed twoiemi, a przeto w kamień się wrodziła:
 Darmo o Cyprze prawią, i o iéy tam paniéy,
 By tu Wenus stanęła, poszłaby tu taniéy,

I Kupido widząc cię, złote strzały swoje,
 Łuk i siebie oddałby już w opiekę twoje —
 Niech pracują malarze, niech śliczne obrazy
 Chcąc się światu zalecić, malują bez skazy,
 Ciebie żaden nie doydzie, niewymowne wdzięki
 Twarzy twojej, godne są snadź Anielskiej ręki.
 Szczęśliwy, kto cię sobie w towarzystwo wieczne
 Zhołduje, i dni z tobą powiedzie społeczne,
 Raiem będą onemu. Acz i moja karta,
 W której cząstka twych ozdób mała iest zawarta
 Nie mniéj będzie szczęśliwa, że się szczyci tobą,
 Pięknych cnot i piękności naywyższą ozdobą.

P I E Ś Ń D R U G A.

Westchnę serdecznie, a modlitwy moje
 W niebieskie niechay przenikną podwoje,
 Na iaki skutek, tajno byź nie może
 Tobie mój Boże!

Wiem, że duch nisko ktobie ukorzony
 Nie będzie przed twym maiestatem płony,
 Gdy z ust wylane weźmiesz w ucho twoje
 Modlitwy moje.

Tys mannę spuścił, tys zdroie z opoki
 Wzbudzał, przez co cię świat poznał szeroki
 Panem, ty daiesz swóy dar nieprzebrany
 Na ziemskie pany.

Stan życia mego tobie otworzony,
 Twój wedle woli niech będzie rządzony,
 Sprawuj go i strzeż, a w ostatnim zgonie.
 Mięć go w obronie.

O Słowiku.

Ozdoło wiosny, pośle wdzięcznej pory
 Pandyonowej piękna siostra córą,
 Jeden najmilszy z ptaszęcego szyku,
 Żalobny dumy Threicki muzyku!

Słodka uciecho ciepłego zarania
 Mutet rozkosznych i miłego piania
 Wyprawco! gościu Maia ulubiony
 Słowiku piękny, słowiku pieszczony.

Rozpuszczaj gorgi i swe różne fletni,
 Oto cię sami wietrzykowie letni
 Wzywają, tobie inna ptastw drużyna
 Swoje melody na przemiany wszczynają.

A ia tym czasem na zielonym maiu,
 Przy rozmnożonym wierzb okwitłych gaju
 Nieco się złożę, i przygiąwszy cienkięć
 Gałązki téż zwierzé téż lutenki.

Ta przy muzyce słodko brzmiących głosów
 Wisząc, nawyknie tych słodkich odgłosów,
 Które mi wdzięczny sen przywabia, ile
 W te nayweselsze i przyjemne chwile.

G w i a z d y.

Ogniste lampy tronu wysokiego
 Małe, wnuczeta złoto-promiennego
 Hyoperyona, o wyniosłéy sali
 Kmiotkowie mali!

Zbroyne w błękitnym rycerstwo obłoku
 Szukaiące się w gęstochdzym kroku
 O nauczeni w cichutkiéy poswarce
 Swe zwodzić harce

Wy swoiéy nigdy nie tracicie krasy
 Was, was czekaia miło-plynné wczasy,
 Wy na zamiany po zapadłym Febie
 Świecicie w niebie

Mnie co minęły lata się nie wróca,
 Wchodzą żalobne, łagodné się króca
 A co to rzkomo i sam ieszcze chodzę
 Już w zapad godzę.

D o P o l i t y k a .

Ja zaś tobie Stanisławie
Tę istną prawdę wyjawię,
Którą mądrzy wyjawiają,
A wsze wieki doświadczają.

Jezdźcem koń dobrze harcuje;
Ręka, nie broń dokazuje:
Wojsko walecznym się stanie,
Lecz przy walecznym hetmanie.

Dobry Pan, dobrzy poddani,
Misternego nikt nie zgani,
Mistrza sztuki, i z czułości
Pana, dobre role, włości.

Z iednego dobra starszego
Idą mnieysze do dobrego,
Starszy zaś gdy zły przodkuie
Z sobą zgubę wszem gotuie.

T r o s k i .

Jako rdza gryzie żelazo,
A mól sukni iest zarazą,
Tak w kim troska się zawiera
Serce człowieka pożera.

Pracowite serce moje!
 Czemuż takie niepokoe
 Ksobie puszczasz, czy z niewoli
 To ma człek mieć, co nie gwoli?

Niech ów żelaznemi nity
 Do skały cierpień przybity,
 Serce odrosłe otwiera,
 Które dzienny sęp pożera,

Niechay i wieczysty głodzień
 Z pragnienia swych kropel codzien
 Mdlęje, niech i Sysyf który
 Dźwiga, spuszcza kamień z góry

Ja się tego niech nie boję,
 Ale o co zawsze stoję:
 Abym troskom wszem wesołem
 Wesół sobie zaszedł czołem.

A tymczasem syn Iatony
 Cieszył mię swemi Bardony,
 Nie bez współmieszkańca swego,
 Co panem grona winnego.

A R A B

u mogiły konia (*) (naślad.)

Spólnik mych przygód, przyjaciel stary,
Drogi mój rumak, rumak mój kary,
Lżeyszy niż wiater, niż zamieć burzliwa,
Zimny pod zaspem piasków spoczywa. —

Płacz, płacz pielgrzymie! nad niedolą cudzą,

Mięszay twe ięki z moimi,

Już go na boje pieśni nie wzbudzą,

Już nie zatętni po ziemi,

Król biegu, w biegu wyzionął tchnienie

Zdradzieckim pchnięty pociskiem,

(*) Znane jest z upewnień podróżopisarzy, nadzwyczajne przywią-
zanie Arabów do koni swoich. W piękny tragedyi Diusysa pod
napisem Abufar w sc. 5. ak. IV. tak o swoim Faran do Fara-
zmina przemawia:

„Przyjaciel mię czeka,

„Razem woła nas podróż smutna i daleka,

„On mi tylko pomocą; on mię sam pocieszy,

„On ze mną nies, odzianie tajemnie pośpieszy,

„On się iedynie będzie dzielił moim losem,

„Zna się z memi chęciami, poyrzeniem i głosem.

„Mój koń już na mnie czeka.”

(Tł. Brodzińskiego.)

Z piersi krwi czarnej trysły strumienie
 Tu — przy tém źródle pobliskiem.

Spólnik mych przygód i t. d.

Próżna ucieczka, obrona słaba;
 Nic już nic zdraycy nie przyda:
 Wnet poznał, poznał wściekłość Araba:
 Jeszcze nie oschła z krwi dzida,
 Potem do konia śpieszę z otuchą,
 Że mu dech wstrzymam na chwilę.
 Wołam i wołam, głucho i głucho,
 Tum go więc złożył w mogile. —

Spólnik mych przygód i t. d.

Odtąd cierpienia dni moje struły,
 Boję się cienia i śpięki,
 Odtąd na miłość, chwałę nieczuły,
 Tęsknię od ludzi daleki.
 Ta ziemia oyców droga acz dzika,
 Cała w mych oczach grobowcem,
 Od palm kwitnących, woni trawnika
 Stronię wielbłądów manowcem.

Spólnik mych przygód i t. d.

On gdy w południu paliło słońce,
 Niósł mię w cień chłodny gęstwiny,
 W nim miałem pomoc, miałem obronę
 W zaciętych walkach z murzyny.

W tajnych, nieznanych sprawach nikomu
 Jemum powierzał dni moje,
 Latałem na nim iak połysk gromu
 I do kochanki i w boie,

Spólnik mych przygod i t. d.

Znałeś mój koniu! w szczęśliwszey dobie,
 Salemę w kwiecie urody,
 Jak często płocha schlebiała tobie!
 Z tobą biegała w zawody.
 Swieższa niż palmy owoc nieźrały,
 Lękliwa sarna mniéy miła,
 Pers mi ją uwiozł — ty byłeś stały,
 Stały — Salema zdradziła.

Spólnik mych przygod przyjaciel stary,
 Drogi mój rumak, rumak mój kary,
 Lżeyszy niż wiater, niż zamięć burzliwa,
 Zimny pod zaspem piasków spoczywa.

J. Z.

PIEŚŃ STARO-CZESKA

z rękopismu Królodworskiego.

Książęcą dąbrową
 Wietrzyk wiać poczyna;

Po wodę zdroiową
Śpieszyła dziewczyna :
Nabrała w naczynie,
I gdy do dom bieży,
Wodą ku dziewczynie
Płyńie wianek świeży;
Wianek słodkiéy woni,
Fiołki i róże,
Za wianeczkiem goni,
Lecz dognać nie może.
Wiatr go niósł po zdroiu,
Niesie coraz daléy,
Po daremnym znoiu,
Tak się dziewczę żali:
Gdybym ia wiedziała,
Kto was zerwał kwiatki,
Temubym oddała,
Pierścionek od matki;
Gdybym ia wiedziała
Kto was otrząsł z rosy,
Temubym oddała
Plecionkę z méy kosy,
A gdybym wiedziała
Kto puścił w te strony,
Temubym oddała
Móy wianek zielony.

Rakowieckiego o języku Polskim.

(dokończenie.)

§. 35. W dalszym ciągu wieku XVI wznagała się nieustanna chęć do pisania i drukowania dzieł w różnych przedmiotach, i temiż samemi dziełami coraz bardziéj wzbudzana zostawała miłość mowy narodowéj. W roku 1534 wydrukowano w Krakowie obszerne Stefana Falimierza dzieło in 4to z kilku set kart złożone, obeymujące we względzie lekarskim różne części historyi naturalnéj, ozdobione wielu figurami na drzewie rytemi: na ostatniéj karcie tego dzieła umieszczona iest następująca do czytelników odezwa Drukarza:

*Florian Ungerius wysocze zarzynom korony Polskiey
obywatelom.*

*Nie iest rzecz wszem wam pospolicie tajemna
wysocze zaczni mężowie, a téy to sławnéy korony oby-
watele, iż ten język wasz tak sławny, tak dawny,
tak święty w niedbałość ludzką przyszedł a snadź
przez obcy naród mało w nieupadek. Za się tymi raz*

ã zrzãdzenia Bożego ku pierwéy swey sławie i zacznosci przychodzi. I też w piśmie, w sprawach, w nauce, w obyczajach, w zakonie tak wielmi kwitnie, za się ze wszemi koronami też naychwalebniejszymi zarówno nieśmiem rzec przewyssa. Bo thym sposobem wieku naszego ten wielki doktor Eras. Roth powiada i pismem dowodzi. Tu przytacza ieszcze Juwenalisza, Ezopa, Alexandra W. i tak kończy: *Tego dla mogę się y ia w tym u was pochełpić. Gdym to obaczył: nie tak pożytku swego szukając, iak tego wielmi lutuiącz praczem się téy naprzód i przed innemi podiał, żem księgi polskie nigdy niebywalemi buksztaby drukował. Już teraz to pismo na wsze strony rozszerziło się i rozszerzać się będzie. Jedno wy mili Polaczy rozmiłuycie się ięzyka swego. Ten niech przodkuie ten niech dziedziczy. Bociem muszę prawdę powiedzieć przez obczy ięzyk w obcze ręce państwa zachodziły. Mieycie się dobrze.*

Blisko tegoż czasu zaczęły wychodzić z druku różne dzieła historyczne Marcina Bielskiego. Przy téy wzmagaiący się chęci rozszerzania nauk i potrzebnych wiadomości w ięzyku narodowym, powstały spory religyjne, które przez pisma w ięzyku dla wszystkich zrozumiałym zolatwiać się musiały. W poprzednim wieku rozszerzona w Czechach nauka Hussa przez liczne pisma wydawane w ięzyku czeskim, który w ówczas był u nas powszechnie znanym i używanym, łatwo między nami znalazła swych



stronników (*) Akademia Krakowska postanowieniem nieprzyimowania w poczet swych profesorów ani w *Album* uczniów, którzyby temi błędami zarażeni byli, dzielną położyła tamę szerzącym się mniemaniom religii katolickiej przeciwnym (**) i takowe pokątnie tylko tlały. Na początku zaś tego wieku zawiąła się nauka Lutra, łatwo w Czechach, w Polsce i innych krajach szerząca się pomiędzy Hussa stronnikami, których umysł do prędkiego przyjęcia nowych mniemań już był przysposobionym. Powstały więc liczne z tego względu w różnych językach pisma, naywiększy wpływ na upowszechnienie i udoskonalenie tak obcych iako też naszego języka mające. „*Spory religijne, mówi Czacki pomogły wiele do wypolerowania języka naszego: bo pismo Boże chciano mieć zrozumianém od ludu. (***)*” Obok licznych dzieł które powstały ze sporów religijnych, zaczęto także pisać w wielu innych przedmiotach. W tém powszechném zaięciu się pisaniem, coraz bardziej ustalano prawidła języka i pisowni;

(*) Okazuje się to z wierszy o Wiklefie wyżej w §. 32 umieszczonych i z wielu innych wiadomości historycznych powszechnie znanych. W roku 1431 w przytomności króla Jagielly sławna z Hussytami dysputa przez dni kilka odprawianą była w języku polskim, którego deputowani obu narodów używali. Patrz *Histor. Lit. Polsk.* T. I. str. 192. Patrz także Sołtykowicza *O stanie akademii Krakowskiéj* Ed. 1810 str. 122.

(**) Patrz o stanie Akademii Krakowskiéj str. 163.

(***) Patrz jego rozprawę o *Prawie Rzymskiém*.

nakoniec za panowania Zygmunta Augusta, szczególniejszego mowy narodowéy miłośnika, napisano wiele dzieł które zawsze będą dla nas wzorem prawideł i czystości ięzyka, i jego mocy i właściwego używania wyrazów, których owcześni pisarze lepiéy, aniżeli my teraz w duchu doskonałéy i wspaniałéy słowiańszczyzny wedle istotnego ich znaczenia używać umieli.

Wyliczać tu z tego złotego dla nas wieku, choćby tylko niektóre celnieysze dzieła, zastanawiać się nad ich wartością i okazywać z nich co do prawideł i mocy ięzyka wzorowe przykłady, byłoby zbytęczą rzeczą, i tém mniej potrzebną, iż wielu miłośników oyczystéy mowy i literatury już obszernie o tém pisało. Wypada tylko w krótkości się zastanowić, ile to od X do XVI wieku potrzeba było trudnych przebydź zawad, ażeby piszący rodacy zdołali podźwignąć go do téy świetności, do którój istotnie za panowania Zygmunta Augusta doprowadzonym został.

§. 36. Okazało się wyżéy, iż od wieku X. władza i oświata narodu przeszła w ręce duchownych, których przez lat sto z samych tylko Włoch i Niemiec przysyłano, i że wciągu tego czasu żaden z rodaków do godności duchownéy nie był dopuszczonym; co lubo późnief zmieniono, wszelako aż do końca wieku XV duchowiefstwo tak świeckie jako też zakonne składali w więkšéy połowie cudzo-

dzoziemcy, którzy pomimo czynionych przeciwko nim ustaw i narzekań, zawsze mieli pierwszeństwo i przewagę. Jeszcze w wieku XII wzywano z zagranicy cudzoziemców na pierwsze urzędy duchowne. W wieku XIII Arcybiskupi i wyższe duchowieństwo Polskie zaczęło myśleć o nadaniu powagi zaniedbanemu i pogardzonemu językowi polskiemu; lecz chęci te były zawsze bezskuteczne, i ustawy iakie w tym względzie czyniono nie były nigdy wypełniane. W roku 1237 Pełka Arcybiskup Gnieźnieński przepisał ustawę: *aby wszyscy Plebani za wiedzą swych Biskupów utrzymywali szkoły, na czele których aby nie umieszczali Niemców, chyba gdyby doskonale umieli język polski.* Lecz w roku 1241 nastąpiły Tatarskie napady; zrządzone przez nich klęski, którym uległ kraj cały, nie dozwoliły aby ustawa ta mogła wziąć swój skutek (*). W roku 1285 na prowincjonalnym synodzie Łęczyckim pod przewodnictwem Jakóba Swinki Arcybiskupa Gnieźnieńskiego ustanowiono: *ażeby urzędów duchownych obcym nie dawać i naczelnictwa szkół nie powierzać takim nauczycielom, którzyby języka polskiego nie umieli.* Nie wzięła iednak ta ustawa pożądanego skutku, gdyż w następnym wieku XIV na prowincjonalnym synodzie Kaliskim roku 1357 przez Jarosława Bogorya Arcybiskupa Gnieźnieńskiego wznowioną i w ustawach synodalnych umieszczoną zosta-

(*) Patrz Pamiętnik Warszawski na rok 1817 T. VII. str. 521.

ła (*). Bynajmniej niedopełniono tych ustaw. Wiele było klasztorów mających wyłączne przywileje, aby Mnisi z samych się tylko cudzoziemców składali, o co Jan Ostrorog w piśmie swoim około roku 1640 napisaném w następujących upomina słowach: *Panowie rządzący Rpltą iakżeście niebaczni, dozwalając, iż z klasztorów włościami i dochodami od przodków naszych uposażonych, na ziemi polskiéy, w iéy wsiach żyjący, waszych ziomków oddalają i od zakonu wyłączają, snadź dla tego, że podług ustaw swoich, Niemców tylko do swoich klasztorów przyjmować mogą. Smieszna ta ustawa powinna być zniesiona. Któż bowiem może się ważyć wclnemu królestwu polskiemu, którego król niczyiego zwierzchnictwa nie uznaje, takowe iarzmo narzucać? (**)*

Ci to nieprzyjaźni nam cudzoziemcy, najpierwszą i nayszanowniejszą klasę w narodzie stanowiący, nieznając i bynajmniej znać nie chcąc języka narodowego, spiknęli się na zupełną onego zagładę i na wytępienie wszelkich jego pomników. Dowód takowego ich postępk, dopełnionego już nawet w naszych czasach, przywodzi X. Juszyński w przedśłowiu do *Dykcyonarza' poetów polskich* wydanego w Krakowie 1820 roku, gdzie mówi nastę-

(*) Patrz Janociana T. II. str. 272. 273.

(**) Patrz Pamiętnik Warszawski na rok 1819 T. XIII str. 30.

pnie: „Odwiedzałem z Biskupem Kieleckim bibliotekę Świętokrzyską, a będąc tam przed 20 laty z Czackim, już tylko dzieł oyczystych ślady w katalogach widziałem. X. Lochman, Przeor w ów c as tego klasztoru, z rozrzewnieniem opowiadał: iż Benedyktyni francuzcy przyięci iako emigranci, podiawszy się ułożenia biblioteki, znaczną część ksiąg polskich, iako nierozumianych, spalić mieli.” Tacy to przybysze od początku wieku X. ciągle niszczyli i wytępiali wszelkie dawne narodowego ięzyka pomniki. Nie dozwolili używać go w żadnych czynnościach ani publicznych ani prywatnych. Wszystkim wyższym stanom potrafili wrazić zupełny wstręt do mowy oyczystey, iakoby pogańskiey, dzikięj i barbarzyńskięj, i zaledwie zostawili ją tylko samemu pospółstwu. Z tego powodu zaledwo przy końcu wieku XIV ośmielono się używać ięzyka narodowego (§ 32). Powszechny iednak wstręt i pogarda głęboko w umyśle narodu wpoiona trwała aż do końca wieku XV. „Karól IV, mówi Czacki, nie gardził ięzykiem Czeskim (§. 24). Nasz Kazimierz W. nie wyrównał iemu w tym rodzaju chwały (*). W wieku XV była pogarda ięzyka polskiego. W księdze funduszów dyecezyi Krakowskięj widzimy, że był fundowany Kaznodzieia, aby *in vulgari lingua* do pospółstwa mówił. Jan Ostrorog gani mie-

(*) Nie mamy najmniejszego śladu, aby w przywilejach używał Kazimierz wielki ięzyka polskiego.

wanie kazań niemieckich, i pogardę języka oycystego.”

W takowym stanie rzeczy dopiero za czasu panowania Królowéy Jadwigi poczęto myśleć nad podźwignieniem języka narodowego. Dała do tego przykład ta pobożna Królowa, która lubiła w swym języku czytać pismo Święte i zasyłać swe modły do Naywyższego. Dali również do tego wielki przykład gorliwi o swój język Czesi, mający z nami bliższe stosunki i podobieństwo z naszym swego języka, który już w owym czasie do wysokiego byli posunęli stopnia (§. 24) a razem przypisać to także należy mądrymu panowaniu Kazimierza W. który przez poczynione urządzenia, prawa i ustawy, tudzież przez założenie Akademii Krakowskiéy i wprowadzenie stósownych do owego czasu nauk, postawił naród polski w większém mocy, znaczeniu i powadze, a ztąd dopiero późniéy wzbudzoną została chęć wydobycia z pogardy narodowego języka, o czém dawniéy pomyśleć nie było można

Od dawna już Polska miała wielu znakomitych mężów nauką, radą i piórem użytecznie i chwalebnie kraiovi służących. Szedł u nas postęp nauk i wynalazków do upowszechnienia oświaty dążących. Nie zaniedbano korzystać z ważnego w tym względzie wynalazku druku, który wkrótce po wynalezieniu do kraiu sprowadzono i niemało pism uczo-

nych wydrukowano. Wszakże w pierwszych wiekach zjawiającego się światła, równie u nas iak i u innych ościennych narodów, z przyczyn wyżey tyle razy wymienionych, nauki iedynie tylko w ięzyku łacińskim rozszerzać i upowszechniać zaczęto, w mniemaniu: iż nic nie może być świętego ani rozumnego, ieżeli nie było po łacinie powiedziano lub napisano. Ztąd ięzyk narodowy zostawiono w pogardzie i postęp powszechny oświaty do późnych wieków wstrzymano. Uczone wielkich ludzi w ięzyku łacińskim pisma, mało się przykładały do rozszerzania powszechnego światła, a w udoskonaleniu mowy narodowy nie przyniosły żadney korzyści owszem one zepsuły, na inne dyalekty zmieniły i udoskonalenie tychże dyalektów aż do późnego czasu wstrzymały (*). Te to były przyczyny, dla których u nas zaledwo od połowy wieku XIV ośmielono się mówić i pisać po polsku, i potrzeba było półtora wieku, ażby wstręt i pogarda swego ięzyka, nie już zupełnie ustać, ale się zmniejszyć mogła. Potrzeba było wielkiego przykładu królo-

(*) Obszernie i z dostatecznym okazaniem mówi o tém Rivarol w piśmie *Sur l'universalité de la langue françoise*, gdzie między innymi, zastanawiając się nad początkowym ubóstwem literatury i ięzyka Angielskiego, powiada: *Je ne parle point du chancelier Bacon et de tous les personnages illustres qui ont écrit en latin; ils ont travaillé à l'avancement des sciences, et non au progrès de leur propre langue (Oeuvres complètes de Rivarol Ed. 1808 T. II. 83.)* Toż samo możemy powiedzieć o naszych Goślickim, Modrzewskim, Orzechowskim i innych.

wéy Jadwigi, oraz wielkiéy gorliwości nieuprzedzonych ziomków, którzyby stopniowo umysły narodu do zamiłowania oyczystéy mowy nakłonić zdołali. Nakoniec, potrzeba było ieszcze równieź wielkiego przykładu panujących, tudzieź wielkiéy gorliwości ziomków, niemniéy zbiegu stosownych okoliczności, ażeby ięzyk narodowy mógł stanąć w rzędzie ięzyków doskonałych i uczonych, i takowy to pożądany stan rzeczy, nastąpił w wieku XVI. „Za synów Kazimierza Jagiellończyka, mówi Czacki, zaczął ięzyk polski bydź ięzykiem dworu, kobiet i towarzysztw. Zaborowski w kilku edycyach grammatyki daie prawidła ięzykowi polskiemu. Zaczęto głośno mówić o potrzebie doskonalenia oyczystéy mowy. Pozwolono pisać po łacinie i po polsku dekreta. Zygmunt August nie chciał mieć praw, tylko po polsku. Nie lubił pisać, iak po polsku; a tak na iego dworze urodzili się prawie Jan Kochanowski, Łukasz Górnicki i Januszowski (*).” Przy téy dzielnéy pomocy familii Jagiellonów, a mianowiciéy za panowania Zygmunta Augusta, postawiono ięzyk polski w rzędzie ięzyków ukształconych i doskonałych; nie zdołano iednak nadać mu zupełnéy wziętości i zapewnić dalszego postępu. Stanęły bowiem na zawadzie dwie wielkie i nader trudne w tym czasie do pokonania okoliczności. *Pierwsza*: zbyt wielka prze-

(*) Patrz o Lit. i Pol. Pr. Tom I. st. 54.

waga panującego języka łacińskiego. *Druga* nieba-
czne prześladowanie różnowierców.

Co do przewagi panującego języka łacińskiego.

Wprowadzony do wszystkich czynności publi-
cznych język łaciński, stał się pierwszą potrzebą. W
założonych z tego względu od dawna szkołach, uczo-
no tylko samego języka łacińskiego, później więc,
gdy nauki ziawiać się zaczęły, takowych uczono
iedynie w języku łacińskim; co nie przyniosło pra-
wie żadney dla ogółu korzyści, albowiem potrze-
bne wiadomości iedynie tylko pomiędzy małą liczbą
osób, mogących poświęcać długie lata na uczenie się
łaciny, rozszerzać i upowszechniać się mogły. Ztąd
także powstał uporny przesąd, iż mądrość i nauka
koniecznie z łaciną złączone byćdź muszą. W szko-
łach zatém, w posiedzeniach, w czynnościach publi-
cznych i w pismach wszelkiego rodzaju panowała
łacina. Nie dość na tém, usiłowano nawet swe wła-
sne nazwiska dziwacznie na łacińskie przekształcać,
ztąd powstały *Sartoryusze, Acerny, Witeliony, Lu-
pullusy, Ursynusy, Panterusy* i t. p., których teraz
prawdziwego znaczenia z trudnością dochodzić po-
trzeba. Niemal wszyscy uczeni Akademii Krako-
wskiéy, do końca wieku XVI pisali tylko po łacinie.
Zbyt mało niestety wspomniećby tu można takich,
którzy się odważyli pisać po polsku. Akademia ta
zyskała nader wielką w Europie sławę z wygórowa-

nia w różnych umiejętnościach matematycznych: Po dwakroć miała sobie od Papieżów poleczone ważne i wielkie dzieło poprawy kalendarza, gdy tym czasem nie było w kraju pospolitych ieometrów; ztąd wynikłe w Litwie zdarzenie dało powód Grzębskiemu do napisania około 1566 pierwszego w języku polskim o ieometryi dzieła. Słowem, ci wszyscy tego wieku pisarze, którzy przez zachęcenie pańujących, przez miłość narodowości, tudzież z powodu wszczętych sporów religijnych, wiele dzieł w języku polskim napisali, nierównie więcéy napisali dzieł w języku łacińskim. W pośród téy, iż tak rzec można, powszechnéy choroby pisania po łacinie, która zaledwie u nas w wieku XVIII ustała, nie mógł język oyczysty zupełnie pozyskać należnéy wziętości i czynić coraz dalszego postępn.

Co do prześladowania różnowierców.

Lubo pod mądrém Zygmunta Augusta panowaniem, Polska nie była krwią ziomek w nauce wiary między sobą się różniących zbroczone, podobnie iak i inne ościenne w tymże czasie kraie; lubo z powodu wszczętych sporów religijnych, w języku narodowym napisano wiele dzieł w różnym rodzaju nauk, nie było iednak w mocy tego Monarchy zapobiedz ubocznym prześladowaniom różnowiercom i niszczeniu różnych pism, bez względu na ich użyteczność, co nie mało przyczyniło się do

wstrzymania postępu nauk i rozszerzania się języka narodowego. X. Juszyński w przedmowie do Dykcyonarza poetów polskich, zastanawiając się iak wiele ksiąg szacownych, oprócz ognia i wojny, wyniszczyła intolerancya, powiada: „Na iluż to kartach dzieiów naszych zapisane są świadectwa tych klęsk literackich? Akta officyalatu Kurzelowskiego dowodzą, iż roku 1556 na rynku Secemińskim spalona została biblioteka Szafranców, z kilkuset ksiąg złożona. Księgarze z swoiemi składami ulegali ścisłym rewizyom, które nakazywały ustawy synodalne, oparte na prawach świeckich.” — Stygnęła więc ochęć i ochota do pracowania w ważnym przedmiocie powszechnéj oświaty i wzbogacenia języka narodowego, a nawet z wydanych licznych dzieł, mała tylko liczba do naszych czasów dochować się mogła.

§. 57. Od wieku XVII, do połowy wieku XVIII, z powodu zewnętrznych wojen, wewnętrznych zaburzeń i powszechnego nieładu, z powodu coraz bardziej wzmagającego się prześladowania różnowierców, nastąpił zupełny upadek nauk a ztąd i zepsucie języka. Pierwszy początek tego nieszczęśliwego stanu rzeczy zaczyna się od śmierci bezpotomnego Zygmunta Augusta († 1572). Monarcha ten po oddaniu wielkich kraiovi swemu usług, i po doprowadzeniu go do wysokiego stopnia mocy i świetności, dawał mądre Stanom rady, aby ieszcze za iego życia prawo

następstwa Tronu ugruntowaném zostało. Niekorzystano z tych zbawiennych przestróg: zatem po jego zgonie nastąpiły wolne Elekcye, które wszystkich klęsk i upadku kraiu stały się przyczyną. W pośród zaczynających się ztąd zaburzeń i nieładu, ieszcze do początku wieku XVII utrzymywały się nauki i czystość języka, pomimo, że iuż za panowania Stefana Batorego który nie umiejąc dobrze po polsku, mieszał łacińskie wyrazy, zaczęto naśladować podobnój mieszaniny. Lecz w czasie 46cioletniego panowania Zygmunta III, który dla braku potrzebnych przymiotów, w pośród zwycięstw i sprzyiających okoliczności, siebie i kraj pogrążał w nieszczęściu, nastąpił zupełny upadek nauk i zepsncie języka. Jezuici potrafili u tego króla zyskać przed wszystkimi Stanami pierwszeństwo, ztąd wyniknęły niechęć i spory, a z tych nienawiść i wzajemne prześladowania, nakoniec Intolerancya, Czynni i we wszystkiém przemagający Jezuici, zagarneli pod swą władzę niemal wszystkie w kraiu się znajdujące szkoły, w których uczyli tylko samój łaciny, wprowadzili próżność i nadętość w popisywaniu się szumnością i niestosowną do rzeczy Erudycyą (*). Upowszechniony w zeszyłym wieku język Polski nie mógł iuż pójść w zupełne zaniebanie, lecz coraz bardziój czystość jego mie-

(*) Patrz Hist. Lit. Pol. T. I. str. 147. 152 gdzie rzecz ta obszerniej ze wszelkiemi szczegółami jest opisana.

szaniem wyrazów i całych zdań Autorów łacińskich zeszcpeoną zostawała. Takim to językiem przemawiać zaczęto na Ambonach, w Sądach, na Seymach, w Senacie i u Dworu. Mieysce pism uczonych i użytecznych, zastąpiły Panegiryki szumnemi wyrazami, niepojętymi figurami, i płaskiém podchlebstwem napełniane. Mówca i Panegirzysta, im więcéy zdołał bydź szumnym, niepojętym i niezrozumiałym, im więcéy mieszał z polszczyzną łaciny i napełniał swe pismo bez żadnego związku z rzeczą, wyszukaną erudycją, tém większe zyskiwał oklaski i zalety. Powszechne zamiłowanie takiego sposobu tłómaczenia swych myśli, doszło do naywyższego stopnia. Prawdziwie nawet uczeni i rozsądni ludzie, w swych pismach i mowach publicznych, ulegając powszechnemu zwyczajowi, inaczéy pisać i mówić nie mieli śmiałości. Znane dwa Folianty, 1. *Orator Polityczny przez Woysznarowicza* — 2gi *Swada Polska i Łacińska przez Daneykowicza*, pominąwszy mnóstwo innych podobnych, dostatecznie o tém przekonywają. . . W Swadzie Polskiéy umieszczone są mowy Seymowe Andrzeia Maximiliana Fredro, między ktoremi w iednéy tylko odpowiedzi Posłóm Kozaków Zaporozkich, nie użył wyrazów ani zdań łacińskich Autorów. Zaiste mąż ten pełen światła i nauki, znany ze swych dzieł w języku łacińskim i Polskim wydanych, nie z własnéy chęci, lecz przez uległość powszechnemu zwyczajowi, swe mo-

wy publicznie miane napełniał łacińskimi wyrazami (*).

W ciągu téj epoki upadku nauk i zepsucia języka, mieliśmy iednak znakomitych mężów, którzy w swych pismach prawdziwe światło, rozsądną prozotę i czystość języka zachowywali. Takimi są, z pomiędzy kaznodzieiów: Skarga, po nim nieco słabsi Birkowski, i Starowolski. Z pomiędzy świeckich piszących prozą: Peirycy wyborny tłumacz Polityki i Ekonomiki Arystotelesa — Wspomniony wyżéy Fredro rozsądny Polityk i Ekonomista — Koiałowicz wzorowy tłumacz części Tacyta — Falisowski płynny i miły tłumacz Joliusza Flora. Pomiedzy Rymotwórcami: Szymonowicz, Grochowski, Miaskowski, Otfinowski, Twardowski, Zimorowicz, Gawiński, Morsztynowie i wielu innych. Są to świecące w posród ciemności gwiazdy, utrzymujące nieprzerwane pasmo przeszłego z następującém światła, którego jutrenką w wieku XVIII. wschodzić zaczęła.

§. 58. Francya przez szczęśliwe swe położenie i pierwsze za Ludwika XIV z innemi krajami stosunki, miała szczególniejszą sposobność zaprowadzenia u siebie wszelkiego rodzaju nauk i posunięcia

(*) Patrz Swadę polską i łacińską in folio w Lublinie 1145 Tom 1. str. 10, 19 gdzie między innemi umieszczone są mowy Fredra na seymach miane, które porównay z iego *Konsyderacyami około porządku wojennego*, tudzież z iego przysłówiami.

tych do najwyższego stopnia, a razem z niemi zrobienia swego języka uniwersalnym. Przewaga między językiem francuzkim a łacińskim zaczęła być coraz większą, i coraz mocniéj działającą na inne kraie, w miarę ich wzajemnych z Francją stosunków. Co do nas: panowanie Henryka Walezjusza; związki małżeńskie Władysława IV. i Jana III z familią francuzką; stan i położenie Stanisława Leszczyńskiego; dawały nieustanne pierwszym osobom powody zwiedzania Francyi, używania języka francuzkiego i nabywania kwitnących w nim nauk, dopókad upadłych w kraiu niedozwoliły podźwignąć sprzyjające okoliczności. W takowym stanie rzeczy, nieznacznie nabywano smaku do prawdziwéj nauki. Zaczęły się zjawiać tłómaczenia dzieł francuzkich, które zaostrzały ciekawość i pobudzały chęć do dalszych postępów. Nieznacznie zmieniało się powszechne mniemanie, i przygotowywało umysły do łatwego przedsięwzięcia potrzebnych środków ku podźwignieniu nauk i skażonego języka. Sami nawet Jezuici przedstawiali być takimi, iakimi byli w ciągu téj epoki. Mieli już oni nie mało w swém gronie znakomitych mężów, którzy późniéj wielkie oddali kraiovi usługi i chlubny przynieśli mu zaszczyt, pierwsza iednak sława reformy nauk, należy się wielkiemu mężowi będącemu na czele zgromadzenia Piiarów. *Konarski*, mąż wielkiéj duszy i głębokiéj nauki, zwiedziwszy Włochy i Frencyę, poznawszy tam istotne zasady

na których się gruntuie prawdziwa nauka i postęp światła w narodzie, pierwszy w szkołach przez XX. Piiarów utrzymywanych, ośmielił się wprowadzić nowy plan nauk istotnemu celowi odpowiadający i iawnie powstać na uczoną a bezrozsądną nadętość, okazując, na czém prawdziwa zależy nauka. Wszakże te śmiałe przedsięwzięcia i prace, zaledwo w szkołach przez zgromadzenia Piiarów utrzymywanych, z niemalą trudnością wykonywać się dawały.

§. 39. W drugiéy połowie wieku XVIII, nagle powstały u nas nauki, i nową postać przybrał język narodowy. Gorliwe i użyteczne Konarskiego prace, oraz równie z nim myślących i pracujących osób, wskazały już do tego nieznaną przedtém drogę, na której atoli stały ieszcze zbyt trudne do przebycia zawady. Bez względu iednak na to śmiało dążyła do istotnego celu prawdziwa gorliwość. Xiążę Adam Czartoryski Jenerał Ziem Podolskich, przy głębokiéy znajomości nauk, nieszczędził majątku i pracy na podźwignienie tychże w całym kraju. Staął on na czele założonego w Warszawie Instytutu Kadetów, w którym umieszczona młodzież ćwiczyła się w różnych naukach. Instytut ten urządzono wedle naygruntowniejszego planu, i nauki w języku Polskim dawano. Wszakże, lubo ten Instytut był wzorem dla wszystkich szkół w kraju się znajdujących, iednakże do zreformowania onych

wedle tegoż wzoru, ieszcze nie przyszła pora. — Rządy Europejskie pragnęły pozbyć się wpływu Jezuitów. Stolica Apostolska do zniesienia we wszystkich krajach tego zakonu wydała wyrok, który gdy u nas do skutku przyprowadzonym został, nastąpiła iedna z najpomyślniejszych sposobność urządzienia Edukacyi publiczney. Nayznakomitsze zatém osoby, pełne nauki, światła i miłości dobra powszechnego zawiązały pamiętną na zawsze w dziejach naszych, a w innych krajach w owym czasie nieznaną Magistraturę Kommissyi Edukacyiney, która dzielne przedsięwzięła środki do zaprowadzenia podług gruntownych zasad wszelkich nauk, niespuszczając z uwagi naypierwszey potrzeby upowszechniania tychże nauk w języku narodowym. Zaiste iedyny i naypewniejszy środek do rychłego postępu oświaty. W tym więc celu urządzone zostało towarzystwo do ksiąg elementarnych, które układało potrzebne dla szkół w języku polskim dzieła. Od téy pamiętnéy epoki (to iest około roku 1773 1778) wszelkich nauk w języku Polskim uczyć zaczęto. Tak tedy dopiero w przeciagu ośmiu wieków, język narodowy pierwsze i należne sobie w Edukacyi narodowéy otrzymał miejsce. Odtąd nauki a razem z niemi język narodowy zaczął nadzwyczajnie nagły brać postęp. . . Niestety rok 1794 przerwał wielkie spodziewane ztąd nadzieie! . . W prowincyach, które się dostały pod panowanie Rossyi, zo-

stawiono używanie języka w Szkołach i w Sądownictwie. Wstrzymany tam, naturalnym w tym przypadku biegiem rzeczy, postęp nauk, za czasem przez Akademię Wileńską, a później przez Gimnazjum Krzemienieckie do swego ruchu potraconym został. Innego losu doświadczyły prowincye pod panowaniem Austryackim i Pruskim. Tu język Niemiecki został panującym. Sama tylko gorliwość znakomitych rodaków przez założenie Towarzystwa usiłowała ożywić język narodowy. Młodość jednak, chcąc mieć w nowym rządzie zasługę, szukać musiała wyższych nauk w Wiedniu, w Berlinie, w Królewcu, lub w Halli, których tam nabywała w języku Niemieckim. Pozostająca zaś w domu, powszechnie używała języka Francuzkiego, uważanego już u nas od dawna, za nieodzowny i nieodłączny od dobrego urodzenia, tonu i mody... Zmieniła się polityczna postać rzeczy, wpływ jednak francuzczyzny i niemczyzny pozostał. Dodać do tego należy powszechną chęć twierzenia nowych wyrazów i nowych prawideł pisowni, która to chęć lubo pochodzi z patryotycznego zapału, w okolicznościach jednak w których się teraz język Polski znajduje, chęć mówić pod wpływem gallicyzmu i germanizmu, z nader wielką trudnością odpowiadać może swemu celowi, i więcéy dla języka uszczerbku aniżeli korzyści przynosi, albowiem pod wpływem takowym, im większe są natężenia i usiłowania

nia, tém bardziéy mimowolnie błędów ustrzedz się trudno. Przeciwno téy to powszechnéy chęci i szkód ztąd wynikających dla oyczystéy mowy, wielu znakomitych powstało pisarzy, między innemi, *Pisma rozmaite Jana Sniadeckiego* (T. II i III) obeymują wiele ważnych i wielkich uwag. Pismo peryodyczne *Mrówka Poznańska*, ma za nayıpierwszy przedmiot okazywanie błędów z germanizmu wynikających. Te i tym podobne pisma ile na terażniejszy stan rzeczy skutkować zdołają, późniejszy czas okaże.

§. 40. Zastanawiając się tu nad okazanym stanem ięzyka Polskiego od czasu iak się tworzyć i kształcić zaczął, daie się widzieć iego sześć główniejszych epok:

I Epoka, od X do połowy XIV wieku, w której stan ięzyka używanego w pospolitéy mowie narodowéy nie iest wiadomy, i tylko przez domysł, nieiako z pewnością przekonywać się można, iż był bardziéy do dawnego Słowiańskiego zbliżonym.

II Epoka, od połowy XIV do początku XVI wieku, w której pisano bez żadnych poprzednio rozpoznanych grammatyki i pisowni prawideł, nad którymi w owym stanie rzeczy zastanowić się nieumiano; albowiem ięzyk narodowy przez nieużywanie go w żadnéy nauce ani w czynnościach publicznych, dotąd nie był pod piórem, i tylko przy wydarzonych w téy epoce okolicznościach, przez

samą chęć i naturalną skłonność do narodowości, pisać w nim zaczęto.

W takowym więc razie: co się tycze prawideł grammatycznych: te, lubo nierozpoznane i nieutożone, ponieważ zawsze w naturze języka istnieją, zatem łatwiéy one zachować było można, z tą tylko różnicą, iż gdy w téy epoce tworzący się ze Słowiańskiego dyalekt Polski zaczął przybierać pierwszy kształt i formy, zatem w pismach z téy epoki zachowywane są formy grammatyczne staréy Słowiańszczyzny, zmieszane razem z formami grammatycznemi nowo tworzącego się dyalektu. I takim to sposobem przelewał się całkowicie duch staréy Słowiańszczyzny do nowo tworzącego się z niéy dyalektu Polskiego.

Co się zaś tycze prawideł Pisowni: tych dochodzenie, dociekanie i zachowywanie w pisaniu, z nadzwyczajnie wielką następowało trudnością, a to z powodu niestosownego alfabetu, którym chcąc wyrazić właściwe Słowiańszczyźnie brzmienia, dziwacznie mieszano pisownię Łacińską, Niemiecką i Czeską. I takim to sposobem zmieniano nieznacznie wymawianie, tudzież iloczias wyrazów i całkowitéy mowy.

Tak w poprzedniéy iako też w téy epoce, tworzył się nowy dyalekt Polski pod wpływem języka Łacińskiego, Niemieckiego i Czeskiego. Wpływ ten iednak był bardziéy działającym na zmianę wymawiania oraz ilocziasu, tudzież na zagubienie wielu

słów pierwiastkowych i na w prowadzenie pojedynczych słów Łacińskich lub Niemieckich, które z naturą i brzmieniem języka Słowiańskiego niemogąc się pogodzić, przybrały stosowną do Polskiego dyalektu postać, lub też w następujących dwóch epokach na właściwy dyalekt Polski przełożone zostały.

III Epoka, od XVI do XVII wieku, w której przez częste i ciągle pisanie, ustalał się i kształcił właściwy dyalekt Polski, do którego całkowicie duch staréy Słowiańszczyzny w poprzedniéy epoce przelany, niemniéy formy grammatyczne, tudzież zmiana wymawiania oraz iloczasu, w nowy sposób bardziéy ustalone i ugruntowane zostały. Wszystkie wyborniejsze z téy epoki pisma, zachowały ducha, moc i właściwe znaczenie wyrazów, iako z najpierwszego źródła branych. Pisma te, są skarbem prawdziwych Polskich sposobów mówienia, czyli polonizmu. Są wzorem doskonalszych prawideł grammatycznych i pisowni.

IV. Epoka, od XVII do połowy XVIII wieku, w której nauki upadły i język Polski wyrazów i zdań Łacińskich Autorów mieszaniną *makaronizmem* zwaną, skażonym został. Wyborne jednak z téy epoki dzieła nieuległych powszechnéy zarazie Pisarzy, również iak dzieła poprzedniéy epoki, są wzorem gruntowniejszych prawideł grammatycznych oraz mocy języka. Taż sama wzorowość znayduie się także nawet w pismach makaronicznych, które

również, pomimo wielu innych względów, są arcyważne w historyi języka, iego źródeł i iego bogactwa. To tylko przeciwko pismóm téy i poprzedniéy epoki powiedzieć można, iż są pisane stylem cierpkim i mniéy płynnym. Wszakże pochodzi to z wielu naturalnych przyczyn; między innemi, że sposób wymawiania, tudzież iloczás, koniecznie wtedy musiał byđz innym od terażniejszego; iż w pierwszych początkach tworzenia się dyalektu Polskiego, Pisarze ówczesni w pośród tylu przeciwnych sobie okoliczności niezdolali ieszcze zastanawiać się nad tém, co stanowi w języku miłsze dla ucha brzmienie przez stosowne szykowanie wyrazów i unikanie zbiegu nieprzyjemnych dźwięków.

V Epoka, od połowy wieku XVIII do upadku kraiu, w którém nauki w języku Polskim nagle rozszerzać i upowszechniać się zaczęły. W téy nader krótkiéy epoce, język Polski do wysokiego stopnia doskonałości posuniętym został, Kopczyński okazał iego ducha i prawidła grammatyczne. Wielu znakomitych Pisarzy nieuległych ieszcze w owym czasie gallicyzmowi i germanizmowi, nieskwapliwych do śpiesznego i mniéy bacznego tworzenia nowych wyrazów, idąc drogą zastanawiania się nad duchem i naturą języka, poznawania prawdziwéy iego mocy i piękności, w wydanych przez siebie różnego rodzaju nauk pismach, zachowywali moc i właściwe wyrazów znaczenie, połączone z płynnością

i gładkością stylu, czego Pisarze poprzednich dwóch epok po większej części chybiali. Ta powszechna staranność zachowywania w pismach i w mowie gładkiego i płynnego stylu, unikanie zbiegu przykrych dla ucha dźwięków, zrobiła wielki skutek na złagodzenie i zmiękczenie języka, oraz większą niżeli w poprzednich epokach zmianę wymawiania i iloczasu, która to zmiana stanowi właściwego dyalektu Polskiego szczególniejszą względem innych dyalektów Słowiańskich różnicę.

VI Epoka, od upadku kraiu dotąd, w której język Polski przez polityczne wypadki pod większym wpływem języka Francuzkiego i Niemieckiego zostawać, a potem przez coraz więcej wzmagającą się chęć tworzenia nowych wyrazów i prawideł pisowni, nieiakiéy zmianie podlegać zaczął. W ciągu téy epoki, z powodu zmian politycznych upadkiem języka grożących, tudzież z powodu przemagającego gallicyzmu i germanizmu, nakoniec z powodu powszechnéy chęci wprowadzania nowości, powstało wiele dzieł ważnych we względzie badań natury i ducha języka, tudzież sposobu chronienia go od skazy i upadku. Wiekopomne dzieło Słownika Polskiego, różne uwagi Kopczyńskiego, Sniadeckiego i innych, zaczynają wzbudzać chęć poznawania pierwszych źródeł języka przez czytanie pism dawnych i wzorowych.

§. 41: Zwracając uwagę na starożytność języ-

ka Słowiańskiego, z którego Grecki, Łaciński i wiele innych, wzięły swój początek (§ 1), który wygórowawszy do wysokiego stopnia doskonałości, podlegając wyżey wymienionóm okolicznościom, podzielonym został na znane teraz dyalekty — Zwracając uwagę na szczególne okoliczności, w pośród których każdy tworzący się dyalekt przybierał powierzchowną swą postać i formy oraz właściwy i stosowny do teyże zmiany charakter, nietracąc bynajmniéj swego pierwotnego ducha, który zarówno we wszystkie powstałe dyalekty przelany został — Zwracając uwagę, iż wszystkie dyalekty razem wzięte i uważane, są całością iednego naydawniejszego dochowanego w Księgach SS. i w pismach starożytnych; w szczególności zaś, są wzajemnemi i iednorodnemi częściami — Zwracając na koniec uwagę, jakim sposobem każdy w szczególności dyalekt, w pośród działających nań okoliczności, zaczął się kształcić i doskonalić lub zepsuciu podlegać — Wiedzieć się daie; iż dla dalszego postępu, wzbogacania, doskonalenia, oraz zachowania właściwego ducha i natury każdego w szczególności dyalektu, potrzebna iest głęboka wiadomość dyalektu początkowego i naydawniejszego, oraz późniejszych, które idą z iednego pierwotnego źródła, są iednego ducha i natury, są wzajemném siebie dopełnieniem — Wiedzieć się daie: iż w terażniejszych między sobą różnych narodów stosunkach i stopniu ich powsze-

chnéy oświaty, już nie mogą Słowianie tak smutnym iak w dawnych wiekach we względzie swego ięzyka podlegać okolicznościom — Widzieć się daie: iż gdy już każdy naród uczuł, że iego pomyslnosc zależy od stopnia oświaty, którą iedynie tylko nayłatwiéy i nayskuteczniéy za pomocą swego ięzyka upowszechniac można, a ztąd każdego w szczególności narodu naypierwszym iest celem zachowywanie swego ięzyka i postawienie go w naywyższym stopniu doskonałości, dla téy więc przyczyny powstaie tylko naturalna między terażnieyszemi ięzykami przewaga, która, nie już iak w dawnych wiekach iest tłoczącą i niszczącą ięzyki innych narodów, ale raczéy z natury rzeczy iest nieiakim dla nich bodźcem do ich ukształcenia i udoskonalenia. Ta przewaga okazuje się bydz dwoiaką. *Jedna istotna*, która zależy od wyższego stopnia rozszerzonych w tym lub owym ięzyku nauk i umiejętności, z których aby korzystaó lub w swoim ięzyku upowszechniac, potrzeba rozumiec owe dla siebie obce ięzyki. *Dru-ga mniemana*, która zależy od przyiętego zwyczaju mówienia ięzykami obcemi, którym uprzedzenie i moda niesłusznie przed swoim przyznały pierwszeństwo. Tak w pierwszym iak drugim razie, umiejętnosc ięzyków obcych iest prawie nieodzowną potrzebą, wymagającą wiele pracy i czasu, wstrzymującą postęp swego ięzyka i prowadzącą go do zepsucia i zupełnego upadku, skoro tylko naród zhyte-

cznie téy potrzebie ulegać zacznie i jeżeli niema troskliwego i usilnego starania, aby swój język postawił w rzędzie języków nad nim góruiących, do czego, przy pomysłnym stanie politycznym, znajdą się tylko dwa główne, razem z sobą ściśle połączone, środki:

Pierwszy: rozszerzanie i upowszechnianie w swym języku różnego rodzaju nauk i umiejętności, o czém dostatecznie przekonywają wyżéy w téy pierwszej części wyszczególnione okoliczności na postęp oświaty powszechnéy działające.

Drugi: rozpoznawanie pierwszych swego języka źródeł, tudzież zgłębianie iego ducha i natury, oraz zachowywanie niewzruszonych iego prawideł, o czém w następującéy części drugiéy mówić się będzie.

PODŁUG STAWU GROBLA.

Sila wody która tyle pomocy pracy ludzkiéy daje, nie raz też niszczy nasze zakłady; trzeba umieć wstrzymać iéy bystrość, nadać iéy kierunek przyzwoity, a nadewszystko tak ją utrzymać, aby według potrzeby stawy nasze wody zakładom

przemysłowym dostarczały. Do tego służą groble i tamy, rozsądny i umiejętny hydraulik lub młynarz, tak je buduje, ażeby, gdy mało ma wody nie tracił iéy na próżno więcéy, iak koniecznie potrzeba do nadania ruchu machinie, i aby mógł ją upuszczać słuzami, gdy zbytnia iéy obfitość zepsuciem grobli zagraża. Ah! czemuż my też w naszych głowach takich grobelek i tam budować nie możemy, aby wstrzymać zbyt bystry pęd żądź i życzeń naszych! Potrzeby są temi kołami młynna które ruch całej machinie nadaia; nasze maiaćki, nasze zdolności do zarobków, składaia staw zasilków też potrzeby zaspakaiaiających; ale między stawem a kołami nie masz zazwyczaj ani grobli, ani stawideł; zasilki płyną iak woda, oblewiaia młyn do koła, nadaia ruch szybki, i nieustanny kołom póki wody starczy, i albo osłabiaia budowę całej machiny przez ustawiczne a niepotrzebne ich obracanie, tak, iż się niezdatną staie wtedy gdy się co zdarza do mielenia, albo też nacyjęściéy wysuszaia staw z którego płyną, i piękny młyn na piasku zostawiaia. A wszystko to ztąd pochodzi że nie umiemy bydź dobrimi moralnemi młynarzami, że nie masz grobel umysłowych, że nie chcemy wierzyć w to złote przysłowie: *podług stawu grobla.*

A chociaż i nie zaprzeczamy prawdy iego, zbyt iesteśmy słabemi abyśmy się potrafili oprzeć

pobudkom odwodzącym od posłuchania porady rozsądku. Dwa zaś ile mi się zdaie, są powody które nas odwodzą od tego, abyśmy w umyśle naszym stósowną do stawu groblę wybudowali, a to naprzód, owa silna chęć używania póki można, która sobie opaczne naszemu przysłowie: *póki iest to szelest*, za przewodnika postępków obiera, i powtóre naturze ludzkiéy (skutkiem zapewne pobratymstwa z rodzajem nayspodobniejszych nam zwierząt) właściwe małpiarstwo, które nakłania wielu do tego, ażeby bez względu na możność stawu zasiłków swoich, tak żyli, iak ci, których sobie za wzór obrali, lub iak im mniemana opiniia każe. Dla tych ostatnich nie służy żadne dawne przysłowie, a przynajmniéy tak trafnie ich usilności nie wyobraża iak kilka wyrazów którymbym powagę przysłowia chciał nadać, to iest: *i ia też*.

Ale bo też prawdziwie dobrze robią ci, którzy się tém prawidłem rządzą, że sobie to pozwalają co innym wolno; iest to uświęcenie i wprowadzenie do praktyki równości praw wszystkim ludziom służących. Rozumowania i wnioski na téy zasadzie oparte są zupełnie loiczne, i tak np. ten, kto mieszka w skromnym drewnianym dworku, widząc, że sąsiad iego pałac buduje, słusznie sobie powiedzieć może: jeżeli on, to iest mój bliźni, mój ziomek i sąsiad, może mieszkać w pałacu, czemużbym *i ia też* w nim mieszkać nie mógł?

zatem idzie, że mam prawo obalić drewniany choć wygodny domek i postawić sobie pałac; daleyże tedy, po rzemieślników którzyby mi dopomogli używać praw tak słusznie mi służących . . . ale, czy staw zasilków na to dostarczy? czy się na wystawienie pałacu nie osuszy? a co o to to się nie pytamy, wszakże nie masz grobli i woda płynąć może. Co to za przykra rzecz chodzić po błocie i po złym bruku, kiedy mój bliźni kareta ięździ; ięść parę skromnych potraw i kraiovym pokrzepiać się trunkiem, gdy on do stołu licznemi półmiskami, wetami i zagranicznymi winami zastawionego siada; co to za zmartwienie dla Jeymości mieć tylko imitacyą, gdy sąsiadka w prawdziwym szalu kilka tysięcy dźwiga: są to wszystko niesprawiedliwości oburzające naturę ludzką, trzeba zrzucić z siebie dokuczające iarzmo wyższości bliźniego nad nami, trzeba się zrównać z nim w używaniu praw i swobód pożycia, trzeba z mocnym postanowieniem wykonania swoich zamiarów, powiedzieć sobie *i ia też*, i rzucić w niepamięć to zastarzałe i uwłaczające godności człowieka *podług stawu grobla*.

To dobrze, to doprawdy dobrze, że się tak dzieie, i że taki sposób myślenia u nas się upowszechnia, bo to iest iedyny środek posunięcia się w zawodzie bogactw i oświaty, i nadania kraiowi postaci bogatego i ucywilizowanego kraju. Ja

już widziałem zbawienne skutki upowszechnienia tego prawidła *i ia też*, bo okolica w której mieszkam, przez to iedno zupełnie swoją postać zmieniała.

Prawo spadku dało mi wioskę w okolicy która pod żadnym względem do Szwaycaryi nie iest podobną; rozległe płaszczyny urodzaynéy ziemi, większe tam zawsze uciechy kieszeni iak oku podawały; niezbyt daleko od Wisły położone wioski mają łatwy odbył na zboże, a nie posiadamy ani krętych i mrużących strumyków, ani rozległych iezior lub rzek bystrych, któreby okolice nasze uprzyemniały. Mamy lasy sosnowe potrzebie odpowiadające, ale nie masz rozkosznych i ciemnych gajków, w którychby bez ukłócia się na miękkiey murawie spoczywać można; słowem mówiąc, okolica nasza iest dobra ale niepiękna, mieliśmy zawsze dobre intraty z wiosek, aleśmy się wszelkiey romantyczności i romansowości w położeniu mieszkań naszych wyrzec musieli. Pamiętam ieszcze dzisiay dom rodzicielski; drewniany duży dwór z dwoma narożnikami, a obok niego karmniki i folwark na prawo, na lewo zaś nieco dalej gorzelnia: zaieżdżało się do niego koło stodoł zupełnie naprzeciwko dworu postawionych, ażeby nieboszczyk Jegomość mógł zawsze z okna widzieć co się między gumnami dzieie. Za dworem był sad duży, kilka kwater pod iarzywo,

i przed oknami piwnica i lamus. Ten układ zabudowań tak był powszechnie u nas za naydogodniejszy uznany, iż sąsiedzi mego oycy, wzory gustu, architektury i symetryi u niego brali.

Gdy z kolei rzeczy i na mnie przyszło odziedziczyć majątek, starałem się o to iak nayprędzcy, abym wioskę puścił w dzierżawę i idąc za powszechném *i ia też*, wyjechałem tracić intraty moie za granicą. Po kilkoletnim pobycie powróciwszy do domu nauczyłem się dopiero szanować to przysłowie: *podług stawu grobla*, zastałem wioskę moją spustoszoną, budynki dworskie spalone, a za to dwa foliały rachunków dzierżawcy mego, z których wypadalo bonifikować mu za tak dobre administrowanie dóbr tyle ile dwuletnia dzierżawa wynosiła. Niespodziewana successya wydzwignęła mię z niedoli i dała sposobność polepszenia włości moiéy, a ponieważ miałem miejsce uprzątione od zabudowań gospodarskich, a dwór stary tak podupadły, iż według upodobania nową wcale osadę założyć sobie mogłem, powiększone dochody moie pozwoliły nadać iéy kształt i układ gustownieyszy, korzystałem ze wzorów zagranicznych, wystawiłem piękny dom wśród angielskiego ogrodu, i w ciągu dwóch lat słyndłem iuż w okolicy z mieszkania, z trawników i z kłębów moich. Naypierwsza Pani Sędzina sąsiadka moia, wyiednała u męża przeniesienie stodół na wzór

budowli oycy mego wystawionych aby lepszy za-
 iazd do odmlodnionego domu zrobić; Pani Rad-
 czyna iéy przyiaciólka póty, póki iéy w czémkol-
 wiek pierwszeństwa nie trzeba było ustąpić, rze-
 kła sobie *i ia też*, i piękny sad, który kilkaset
 talarów rocznego dochodu czynił w kłąby i tra-
 wniki zamieniła. Jéy sąsiad, który miał staw za-
 rybiony, okolicę w ryby, a iego samego w pie-
 niądze zasilający, wykopał rów kręty w ogrodzie
 między zasadzoną leszczyną, odwrócił wodę ze
 stawu, aby mieć mruczący strumyk, i w ciągu ie-
 dnego lata i wodę wszystkę spuścił i ryb nas po-
 zbawił. Za niemi poszli i inni sąsiedzi, pokopano
 łąki dla trawników, poburzono wiele budynków
 dla zaiazdu, wycięto nie ieden las dla prospektu,
 słowem zmieniono postać całej okolicy dla tego
 tylko, że koniecznie wypadało wszystkim mieć
 ogrody angielskie, kiedy ia taki ogród mieć mo-
 głem, dla tego że każdy z sąsiadów moich powie-
 dział sobie: *i ia też*. Gdzie tylko przyjechałem
 witałem się z zakładami ogrodowemi tak iak ze
 znajomemi bo wszędzie coś podobnego do moiej
 osady znalazłem. W kilka lat potem gdy po dłu-
 gim pobycie w stolicy wracałem w nocy do do-
 mu, stangret mój zaiechał przed dwór prędzéy
 iak się mogłem spodziewać. Wychodzi do mnie
 nieznaomy człowiek, pyta czegobym żądał, i
 oświadcza iż państwa nie masz w domu, tylko pan

Komornik przez kilka dni bawi dla zaprowadzenia administracyi. Tu dobioło poznałem, iż stangret mój podobieństwem omylony przed dom pana Sędziego zaiechał: żałując go mocno z powodu komornikowskiéy wizyty, powtórzyłem sobie moje przysłowie *podług stawu grobla*. Nazajutrz toż samo kilka razy ieszcze uczynilem gdym się dowiedział o skutkach, które niepamięć na to złote prawidło w okolicy moiéy zrządziła, i czulem prawdziwe wyrzuty sumienia, iż ia się przez dany przykład nieco zbytowego życia, które się iednakże z powiększonymi moiemi dochodami zgadzało, prawdziwą przyczyną uszczerbku wielu sąsiedzkich majątków stałem. Ale za to tę mam pociechę, iż okolica nasza dawniéy niepiękna, gustownieyszą i romantycznieyszą postać przybrała, i że podróżuiący nieświadomy prawdziwego stanu rzeczy, nasze ozdobne dwory i rozkoszne ogrody za dowód zamożności i dobrego bytu mieszkańców poczyta.

Ale niechay kto nie rozumi że tylko w naszej okolicy panuje to nieszczęśliwe *i ia teź*, które przemaga nad poradą rozsądku; gdziekolwiek tylko rzucisz okiem wszędzie przemoc iego nad ludźmi spostrzeżesz. Gdzie tylko pewna ilość ludzi sąsiaduje, tam zawsze zaydziesz takich, którzy wzór czyli technicznym mówiąc wyrazem *ton* innym dają, a ci ostatni biegną iak na wyścigi

w otworzony przez tamtych zawód, bez względu na to, czy to się z ich potrzebą i możliwością zgadza. Przebiegnij uwagą wszystkie miasta i miasteczka zacząwszy od tych, w których tylko w iedną Niedzielę czyste suknie widzieć można, aż do stolicy, gdzie cię codziennie powierzchowny zbytek tak sprzeczny z powszechnym niedostatkim razić będzie, wszędzie znajdziesz większość biegnącą na wyścigi za czarującym *i ia też*, a mnieyszą daleko ilość mieszkańców powtarzającą sobie w cichości *podług stawu grobla*. To dostrzeżenie iednakże ieden ważny wyjątek przypuszcza, w tych bowiem miastach, w których większość iest Moyżeszowego wyznania, mnieysza tylko część ponętom dochody niszczącego małpiarstwa ulega, a brodata większość obca wszelkim nowościom i zbytkom, czycha nieustannie na ten maiaćtek, który iey panująca namiętność za pośrednictwem lichwy i handlarstwa prędkiej czy późniiej oddaie.

Pani Burmistrzowa miała w kościele suknią kitaykową, dowód wdzięczności nayznakomitszego kupca miasteczka i niezmordowaney gorliwości mężowskiiej w przyniesieniu ulgi mieszkańcom: Ta suknia nie dała spać całej nocy pani pocztmistrzowej, zarumieniła ogniem zazdrości z natury rumiane lica pani rewizorowej, wymogła westchnienie na pani podsędkowej, podszeptnęła kilka słów
wcale

wcale niegrzecznych pani rzeźniczce do pierwszego tonu miejscowego należący.

Nazajutrz pan poczmistrz w nadziei licznie przejeżdżać mających passażerów, awansował żonie swojej z kassy potrzebny forszus na kitaykową suknię; pan rewizor pod pozorem uczynionej denuncyacji naszedł urzędownie sklep nadto wdzięcznego kupca; pan podsędek osądził cztery sprawy przez starozakonnych wygrane, a pani rzeźnikowa bez wiedzy mężowskiej niaytu czniejszego wieprza do pobliskiego miasteczka na targ wysłała. Lecz niestety! zamiast passażerów przyjechał trzeciego dnia pan Intendent ieneralny który nie wiedział o tém, że mąż nie może się oprzeć żonie, gdy ona kitaykowej sukni żąda; pan kupiec znalazł zbyt silnego protektora w panu Burmistrzu i był sam za nadto mądry, ażeby zapalczywa gorliwość pana rewizora przyczyną do nadużycia władzy się nie stała; pan pisarz który od dawna zazdrościł dostojności panu podsędkowi znalazł w czterech sprawach bez żadnej dla niego korzyści osądzonych, nowe gravamina z któremi do stolicy pośpieszył; tłusty wieprz, niezdolny do piechotnej podróży, nie doszedł na targ i w drodze dorzniętym być musiał. Z tego wszystkiego wynikło: iż pan poczmistrz wpadł w małeńki deces; że pan rewizor dostał pozew za zbyt widoczne znaki iego urzędowej gorliwości; że

pan podsędek za staraniem pana pisarza został zasuspendowany w urzędzie; i że pani rzeźnikowa po zgasłym wieprzu, na plecach oznaki żałoby nosiła, a to wszystko dla téj iednéj przyczyny: że wszyscy ci panowie zapomnieli o tém, że kitaykowa suknia nie zgadzała się z ich zwyczajnymi dochodami, czyli że zawsze powinna być *podług stawu grobla*.

Mamże przytoczyć podobny przykład ze stolicy wzięty? mamże wspomnieć o téj coraz bardziej pomnażaiący się liczbie ekwipażów z kusemi końmi z poczciwych fornalskich rodziców zrodzonemi; o tych ludziach co się do piechotnego chodzenia urodzili, a dzisiai nienawykłych do pieszych spacerów błotem lub kurzem częstuią; o tych paniach co dowody kredytu swego na plecach noszą, lub po wszystkich publicznych miejscach rozwożą; o tych kapeluszach, czepkach, salopach, sukniach, których wzory i formy z szybkością elektrycznéj iskry od xiężniczek aż do kucharek przechodzą; mamże mówić o tém nieustanném *i ia też*, które na każdéj spotygam ulicy, na każdéj widzę głowie, w każdém spostrzegam pomieszkaniu, które iednomyślnością swoją wszystkie stany łączy i iednoczy? Nie, nie poważę się na tak trudne i tak niebezpieczne dzieło, obawiam się, abym przez zbytnią chęć mówienia o ludziach nie stał się pustelnikiem między niemi

dla tego właśnie, że się z niemi za nadto bratać chciałem. Z resztą niepotrzebnaby była moja gadanina, bo wszakże ten, kto umie czytać, może nie iest ślepym, a jeżeli może patrzeć, musi widzieć co się dzieie, jeżeli zaś nie widzi tego, że coraz bardziéy on sam, ziomkowie i sąsiedzi iego zapominaią o tém przysłowiu *podług stawu grobla*, to ia go o tém przez przykłady przekonać nie zdołam. Wolę się przenieść myślą do tego skromnego domu i więcéy użytecznego iak pięknego ogrodu, przed któremi ani ieden paradny ekwipaż lecz kilka wygodnych pojazdów stoi, w którym liczba zebranych osób przewyższa znacznie liczbę tych których pojazdy zabrać mogą. Tam wśród mgły tytoniu lub w sztucznie niezgrabnych altankach widzę wesółych gości, trunkiem kraiowym nieco cytryną i cukrem zaprawnym, lub naywięcéy kawą siły swoje pokrzepiających. Pan i ia też nie raczy tutaj wstąpić, bo nie ma pola do działania i same tylko twarde i uparte przy dawnym mniemaniu głowy spotyka, które zawsze sobie powtarzaią *podług stawu grobla*. Myślałbyś może, że tych, co tu tak skromnie ubranych i tak oszczędnie się posilających widzisz, myślałbyś mówię, że to są ludzie ubodzy, nie bynajmniéy: ten wesóły iegomość iest właścicielem wielkiego i intratnego pałacu w stolicy, on się tu wesóło lecz tanio bawi, on przyjechał skromnym pojazdem,

gdy tymczasem kilkanaście pysznych ekwipażów za iego pieniądze po ulicach paradiują: prawda, że teraz gdy paradiują, nie widzi się ani z dłużnikami, ani z pieniędzmi swemi, ale on się z nimi czy prędzey czy późniéy zobaczy, a wtedy dopiero spytam się nie iednego co lepsze: czy *i ia teź*, czy *podług stawu grobla*? W tém miejscu o którym mówię, znaleźćby można przykłady do naśladowania, któreby nader ważne dla naszego kraju wydały skutki; ale pfe, kto słyszał nawet o tém, ażeby coś takiego przez głowę pańską przeysć mogło? co za zły ton!

Mówilem dotąd o tych, co zapominają o względny wielkości stawów swoich majątkowych i za drugimi z ostatkiem dochodów gonią, skończę tę moję gadaninę na kilku słowach o tych, co to nie umięą zgruntować swoich umysłowych stawów, i rwą się do rzeczy siły ich naturalne przechodzący, bo i im trzeba nasze przypomnić przysłowie. Mnieysza ich iest liczba iak tych co chcą celować w zawodzie próżności, nie należałoby ich odstręczać od nauk, przez przypominanie gorzkiéy może prawdy; lecz gdy porzuciwszy długą a znoyną drogę, która do nabycia nauk i wiadomości prowadzi, chcą do razu zmienić z uczących się w nauczających, i z poczynających w mistrzów, nie masz w tym żadny szkody i stra-

ty dla literatury oyczystéy, że się od naukowego powołania odstręczą.

Gdy młodzieniec na szkolnéy ieszcze ławce koturn nie na swoją nogę zrobiony przywdziewa; gdy gardzi prawidłami i ięzyka i smaku, sili mózg nad wynaydywaniem rymów, i tłucze palce po stole licząc zgłoski do wierszów; gdy kto wszedłszy dopiero co w nowy dla siebie zawód, szarpie sławę i zasługi tych co się iuż do mety zbliżyli; gdy nieznany z żadnéy uczonéy pracy, przez to chce się wsławić, że nauczycieli swoich i mistrzów pisma gani, i podobny do małego faworyta co wiele szczeka a kasać nie może, na próżno bluźni zasłudze, wtedy szepnąć mu można do ucha, że nie *podług stawu grobla*.

Obraz statystyczny Anglii (*).

Gdyby przestrzeń posiadanej ziemi miała być miarą bogactwa i potęgi narodu, mocarstwo Wielkiéy Brytanii nie byłoby powołane od przyrodzenia do tego stopnia zamożności, na którym się znaj-

(*) Umieszczamy ten artykuł jako przykład zastosowania zasad teorii statystyki w poprzedzającym numerze podanych.

duie, i nie przewodziłoby innym państwom w zawodzie potęgi i przewagi politycznej. Przemysł zastąpił to czego mniej szczerze przyrodzenie temu narodowi odmówiło, a wsparty na jedynéj tylko łatwości do żeglugi, potrafił przywłaszczyć sobie handel świata i za jego pomocą po wszystkich częściach ziemi panowanie swoje rozciągnął.

Ziemia i strefa.

Właściwe państwo Wielkiej Brytanii z dwóch wysp złożone, rozciąga się między $49^{\circ}55'30''$ i $60^{\circ}44'$ półn. szer., a 7° do 20° zach. długości. Obejmuje w sobie 5461 \square mil geograficznych, to jest: właściwa Anglia 2696

Szkocya 1451

Irlandya 1304; do tego dodawszy rozległość innych posiadłości Europejskich

11

w Ogóle 5462 \square mil realnej rozległości.

Właściwa Anglia posiada urodzajne równiny w zachodnich i południowych prowincjach, zgorzyszte zaś w północnych i wschodnich: blisko $\frac{1}{5}$ całej powierzchni zajmują odłogi i nieużytki. Przyległe wyspy ważne pod względem ułatwiania handlu kontrabandowego, niczem nie są dla produkcji rolniczej. Anglia liczy 88 portów przy

brzegach swoich, 48 spławnych rzek. kanałami z sobą połączonych; posiada tedy szczególną sposobność do handlu tak wewnętrznego iako i zagranicznego. Klimat iakkolwiek zmienny i wilgotny, iest iednakże umiarkowany: zima ani zbyt tęga, ani długotrwała; lato często bardzo gorące; strefa ta sprzyia szczególniéy chodowaniu owiec, lecz nie iest przez dość długi przeciąg czasu iednostajnie ciepłą, aby się uprawą szczepu winnego zajmować można.

Szkocya w południowo zachodniéy części ma urodzayne równiny; uprawa pszenicy udaie się aż do 57° półn. szer. Powietrze czyste i mniéy wilgotne iak w Anglii. Północna zaś część górzysta i nieurodzayna, gdzie niegdzie tylko do uprawy ięczmienia i owsa zdatna. Blisko połowa całej powierzchni składa się z nieużytków. Wyspy przyległe skaliste i nieużyteczne pod względem rolniczym. Ważny iest kanał Glasgowski *Szkocya* w poprzek przedzielający i morze północne z morzem Irlandyi łączący, tudzież drugi Kaledońskim zwany który dla większych nawet okrętów iest spławny.

Irlandya posiada grunt bardzo urodzayny, lecz wiele błot i iezior: stąd klimat wilgotniejszy od Angielskiego. Pod względem handlu znayduie się 66 portów, sześć spławnych rzek i pięć większych kanałów. Jakkolwiek wię-

ksza część gruntu zdatną jest do uprawy, wielka jednakże przestrzeń dzisiaj ieszczę do nieużytków należy.

L u d n o ś ć.

Ludność narodu Angielskiego w ogólności ciągle się powiększa. Wypadek rachuby i dostrzeżeń w przeciągu 10 lat od r. 1801 do 1811 czynionych, okazał, iż w Anglii przybywa corocznie na 1000 dusz 14 — w Szkocyi $11\frac{1}{3}$ — w Irlandyi około 6. Od czasu upowszechnienia krowięy ospy zmniejszyła się znacznie śmiertelność; podług tabel ludności Parlamentowi podanych, średni wyraz śmiertelności w całym państwie jest $\frac{1}{40}$ całej ludności; przybywa zaś rocznie $\frac{1}{32}$ teyże ludności przez urodzenie.

Cała ludność Wielkiéy Brytanii według podań z roku 1816 składa się z 17,151,041 dusz, to jest:

Anglia z Hr. Waliï	10,106,780
Szkocya - - -	1,804,864
Irlandya - - -	4,395,456
Woysko i flotta	671,124
Wyspy na północy	78,000
Wyspa Helgoland	2,200
Gibraltar - - -	5,000
Malta i przyległe wyspy	87,500

Podług tego wypadu na 1. milę kwadratową w Anglii 3924 dusz — w Szkocyi 1293 — a w Irlandyi

dyi 3548. Ta ludność ogólna składa 3,501,781 rodzin mieszkających w 3,004,219 domach. Miast i miasteczek jest w ogóle 1310 to jest: w Anglii 939 — w Szkocyi 242 — w Irlandyi 129.

Stosunek mieszkańców miast do wieśniaków jest iak 1 do $1\frac{1}{4}$ blisko; prócz Hollandyi niemasz kraiu w Europie w którymby ilość mieszkańców miast tak była wielka w porównaniu z ilością wiejskich mieszkańców.

Colquhoun dzieli lud Angielski na 7 klass według stanów, i wylicza ilość familiy i indywiduów do każdéy z nich należących: pomiiając to zbyt szczegółowe rozgatunkowanie, uczyniemy z podań iego, wiadomość o liczbie indywiduów żyjących z dochodów, z kapitałów i z intrat gruntowych, czyli tych w których rękach naywiększe bogactwa są nagromadzone, w porównaniu do liczby mieszkańców z zarobków pracy i z zysków z mniejszych kapitałów żyjących, lub też z iałmużny utrzymujących się; stosunek bowiem który między iednemi a drugimi zachodzi, doprowadza do poznania iaki jest podział bogactw tego narodu między pojedynczych członków iego.

1mo. Wyższa szlachta z 576 rodzin złożona, to jest: Parowie, Baronetty i niższa szlachta; bogatsi kupcy i przedsiębiorcy rękodzielni; urzędnicy i oficyaliści publiczni; duchowieństwo wyższe

i niższe; lekarze, uczeni i artyści składają w wielkiej Brytanii razem 293,087 rodzin, a indywidualuów 1466435.

Zdo Mniejsi wolni właściciele ziemi (Fruholder) kramarze i mniey zamożni kupcy, czynszownicy i włościanie, rzemieślnicy i wszyscy wyrobnicy i służący ludzie, tudzież ubodzy, składają razem 3077994 rodzin, a indywidualuów 14699368.

Z tego wnosić można, że naywiększe bogactwa Wielkiej Brytanii, i bez porównania większa część własności ziemi i kapitałów, których wartość pieniężna we wszystkich częściach świata przez Anglików posiadana 3,888,427,106 funtów szterlingów przez Colquhouna iest szacowana, skoncentrowana iest, w rękach nieco więcej iak iednej osmej części całej ludności Anglii. Odciągnawszy zaś od powyższej summy 293,087 rodzin 238,650 familii duchownych, urzędników i oficyalistów, artystów i średniego stanu z procentów żyjącego, przekonamy się, iż własność gruntów i kapitałów w produkcyi narodu Angielskiego użytych zostaje po większej części w rękach 54437 rodzin, czyli około 280,000 indywidualuów, na ludność z blisko półczwarta miliona rodzin i przeszło z siedmnastu milionów dusz złożoną. Do tego ieszcze dodać należy, że w tych 54,437 rodzinach naywięcej własności gruntowej i kapitałowej posiadających, liczy sam Colquhoun tylko 7000 familii boga-

tych kupców i wielkich przedsiębiorców rękodzielni: w téj tedy liczbie rodziny koncentruje się właściwie owa ogromna masa kapitałów, która handel i rękodziela Wielkiéj Brytanii prowadzi i w ruchu utrzymuje i blisko półpięta miliona wyrobników wszelkiego rodzaju płaci, a zatem względem stopy zarobków i sposobu utrzymania się téj masy ludności stanowi. Liczba ubogich i włóczęgów kosztem gmin za pomocą osobnéj składki utrzymywanych dochodzi już do dwóch milionów, to jest: do 1857¹⁴⁴ w roku 1817, składka zaś na ich utrzymanie podług ostatnich podań dochodziła do 48 milionów talarów naszéj monety.

Pod względem moralności i oświaty ważne i rozmaite w trzech państwach Wielkiéj Brytanii czynić można dostrzeżenia. Zepsucie obyczajów, wielka liczba i ochyldność zbrodni, panuje w Anglii i po części w Irlandyi. Naytrudniéjszém zadaniem dla policyi tego narodu jest utrzymanie w pracowitości i w karbach porządku liczną nader klasę robotników, ledwo z zarobków utrzymać się mogącą, i ubogich. Starodawna ustawa, która wkłada na parafie obowiązek żywienia ubogich swoich i wyznacza na ten przedmiot daninę od dochodu gruntowego i od najmu domów opłacaną, stała się przyczyną obojętności uboższéj klasy względem dalszego losu swego, a tém samym niedbalstwa i nieprzezorności w uzbieraniu

sobie zapasów od niedostatku zasłonić ją mogących; wielkość zaś danin przez parafie na ubogich składanych, danin które w wielu miejscach do 24 od sta od intrat i nymu domów dochodzą, staie się powodem do zatargów i processów między parafiami, równie ludzkość iak moralność obrażającami.

Lud prosty to iest nayliczniejsza wyrobników klasa zostaię w nieoświeconym stanie w Anglii i w Irlandyi, z powodu złęgo urzędzenia i niedostatecznéy liczby szkół początkowych dla ludu, o których zaprowadzenie i utrzymanie więcéy się towarzystwa prywatne iak władze rządowe staraia. Pomimo upowszechnionéy metody nauczania wzajemnego, wielka liczba dzieci dochodzi w Anglii do doyrzałego wieku bez żadnego naukowego usposobienia. *Brugham* liczbę ich do 190,000 w samym Londynie naznaczał, i utrzymywał w Parlamencie, iż w przeciagu 6. lat zaślubiono w Manchester 9765 par, z których żadna podpisać się nie umiała. Tenże sam brak oświecenia panuię i w Irlandyi: Szkocya zaś czyni wyiątek od tego ogólnęgo dostrzeżenia; tak zwana niższa część tego kraiu iest siedliskiem przemysłu, nauk i sztuk pięknych, i wszystkich tych instytucyy, które do wyższego stopnia oświaty narody doprowadzaię. Panuięce tam oświecenie ludu przypisać należy szczeręgólnięy dawnęy instytucyi szkół parafialnych pod

przewodem oświeconych i gorliwych plebanów zostających, czego nie masz w Anglii, gdzie niższe duchowieństwo bardzo źle płatne z nieoświeconych i niedbałych ludzi jest złożone. Ten sposób wychowania ludu przez gorliwych kapłanów naybawiennejsze dla moralności jego ma skutki, co się naymocniéj okazuje porównywiąc stosunek zbrodniarzy do całej ludności w trzech państwach Wielkiéj Brytanii: w ciągu 5 lat od r. 1805 do roku 1810 okazuje się następujący wypadek: w Irlandyi miała się liczba zbrodniarzy do całej ludności iak 1 do 1761; w Anglii iak 1 do 1988, a w Szkocyi iak 1 do 20239.

Pod względem wyznań religijnych dzieli się ludność Wielkiéj Brytanii na wyznawców kościoła Gallikańskiego w Anglii, na Kalwinów w Szkocyi i na Katolików w Irlandyi: prócz tego znayduie się ieszcze wiele innych sekt i wyznań, iako to: Lutrów, Independentów, Armenianów, Metodystów, Kwaków i Żydów. Pomimo wolności wyznań ustawami zaręczoney, nie masz dla mieszkańców wszystkich wyznań przyznanéj równości w używaniu praw obywatelskich i politycznych: szcze-gólniéj niesprawiedliwém iest dotąd prawodawstwo Angielskie dla Katolików w liczbie 3,550,000 osiadłych. Nayważniejsze prerogatywy służą wyznawcom panującéj religii w Anglii. Ogólna ilość tak zwanych dyssydentów (dissenters), dochodzi

do 3,963,000 dusz, to jest: 3,610,000 Katolików 145,000 Metodystów, 128,000 Lutrów, 60,000 Kwaków, 20,000 Żydów, którym równość w używaniu praw politycznych jest odmówiona.

Przemysł narodowy.

Zastanawiając się nad tym rodzajem płodnej pracy narodowej, który płodów surowych dostarcza, czyniemy naprzód to ogólne dostrzeżenie: iż Anglia nie posiada żadnych takich płodów ziemi, któreby iéy tylko saméy właściwe, lub na iéy ziemi w naywiększéký stosunkowo ilości wydawane bydz mogły, czyli że nie jest uposażona od przyrodzenia w takie płody, którychby wyłącznie sama tylko innym narodom dostarczać mogła. Wielka obfitość węgla kamiennego w tym kraju, który z tamtąd do Holandyi wywożony bywa, mogłaby podać mniemanie: iż ten płód kopalni do tego rodzaju produktów należy; lecz zważywszy, że Angliia pozbawiona jest drzewa; że zatém węgiel kamienny, nayważniejszy surogat iego, iako materiał ogrzewny składa; że tenże sam węgiel utrzymuje w ruchu niezliczone maszyny parowe, łatwo uczynić ten wniosek: iż ten produkt tak wielce do wewnętrznego zużycia potrzebny, nie może bydz przedmiotem znacznego zagranicznego wywozu.

Cała powierzchnia gruntu zdadnego do upra-

wy rolniczyé obeymuie w Wielkiéy Brytanii 83,065,550 acres czyli morgów angielskich każdy po 160 naszych prętów kwadratowych; z tych iest w Anglii 37,265,855 acres, to iest: imo ornego gruntu 11,350,501 acres, 2do łąk i pastwisk 16,796,460 acres, 3tio gruntów zdatnych do uprawy na pola lub pastwiska 3,514,235 acres. W Szkocyi 26,369,695 acres z których mnieysza połowa tylko to iest: 12,151,471 acres uprawna; w Irlandyi 19,430,000 acres; z których półtora miliona zupełnie nieużyteczne.

W Anglii prócz tego liczą 6,714,000 nietykanych odłogów; w Skocyi 16,500,000; w Irlandyi 33,000,000 acres. Wszakże od roku 1805 do 1815 wydobyto i uprawiono w Anglii 2 miliony morgów.

Postęp rolnictwa i wielkie dochody z téy gałęzi przemysłu narodowego ciągnione, pochodzą nie tak dalece ze skuteczności sił przyrodzenia i pracy ludzkiéy, iako raczéy z urządzeń politycznych, które ustanowione zostaty w widokach skoncentrowania wielkich dochodów w rękach małej liczby, oswobodzenia narodu od uległości innym pod względem zaopatrzenia pierwszych potrzeb, czyli raczéy zerwania tych wzajemnych związków handlowych między narodami, które sama natura rzeczy utrzymywać każe, i zapewnienia Anglii monopolu dostawy płodów swego prze-

myślu. Znaioma ustawa ograniczająca wolność wprowadzenia zagranicznego zboża (kornbill) aż do chwili w której kraiove do nadzwyczajnie wysokiéy ceny (80 Sch. kwarter. 96 franków) nie doydzie, i wstrzymująca dozwołony na chwilę przywóz tego zboża, skoro tylko pod tę cenę spadnie: przyznaie monopol właścicielom gruntowym w Anglii i zapewnia im te wysokie intraty bez którychby większa część mniéy urodzaynych gruntów wcale przedmiotem uprawy stać się nie mogła. Ten nadzwyczajny środek pokrycia nakładów rolniczych, doprowadza w prawdzie Anglią do tego, iż potrzebną do wyżywienia ludności swoiéy żywność roślinną na własnym gruncie wydaie; lecz przywodzi obok tego tak wielkie podwyższenie ceny teyże żywności, iż większa część z wyrobku żyjącéy klasy w nędzy pozostae i w sposoby utrzymania się źle iest opatrzona; zwłaszcza że przewaga kapitalistów nad ludźmi z zarobków żyjącemi, mała tamtych liczba w porównaniu z temi, nadzwyczajna łatwość wydawania towarów z małemi nakładami pracy, nie dozwała tymże wyrobnikom podwyższać ceny zarobków swoich stósownie do wysokiéy ceny żywności. Pomimo tego monopolu właścicielom gruntowym w dostarczaniu zboża służącego, zdaie się iednakże, iż nakłady uprawy mniéy żyznych gruntów tak są znaczne, że ich wysoka nawet ce-
na

na zboża pokryć nie może, gdy świeże przykłady dowodzą, iż posiadacze wielkich włości w Anglii i w Irlandyi zapuszczają uprawne grunta na odłogi, zamieniają orne pola w pastwiska dzikie dla owiec, gdyż wysoka cena wełny, której wewnętrzny dostawie urządzenia krajowe sprzyjają, pewniejszą daje intratę gruntową od ceny zboża, z powodu mniejszych stosunkowo nakładów produkcyjnych, na iéy wydanie potrzebnych.

Bydła rogatego liczą 5,500,000 sztuk

Koni 1,800,000 —

Owiec 25,000,000 —

Kopalnie Angielskie dostarczają corocznie:

Węgla kamiennego 150,000,000 centnarów

Miedzi 200,000 —

Żelaza w złym gatunku i w niedostateczny ilości około 5,000,000 —

Ołowiu 250,000 —

Cyny 60,000 —

Prócz tego innych mniej ważnych kruszców, tudzież kamieni do budowli marmuru i t. d.

Rybołówstwo składa także znaczną gałąź przemysłu narodowego, iednak stosunkowo nie tak ważną iak inne. Połów wielorybów i psów morskich czyni około 600,000 funtów szterlingów, a śledzi i sardeli szczególniéy nad brzegami Szkocyi poławianych około 1 miliona funtów szterlingów dochodu rocznego.

Wysoki stopień udoskonalenia przemysłu rękodzielniczego, do którego narody w ogólności doszły, bierze swój początek i ma główne siedlisko swoje w Anglii. Naród, któremu mniej żyzne grunta nie zabezpieczały dostatecznego sposobu utrzymania się i zatrudnienia dla wzrastającej coraz ludności, osiadł w krainie na około morzem oblanej, a przeto wielką łatwość do prowadzenia zagranicznego handlu mający, musiał wczesnie zwrócić całą uwagę i dążność swoją na udoskonalenia przemysłu rękodzielniczego, aby narodom rolniczym towarów wykonanych za płody surowe dostarczyć, i za pomocą przemysłu uwolnić się z pod téj uległości innym narodom, na którą go natura skazywać zdawała się. Wyprzedziwszy wkrótce inne ludy ziemi w tym zawodzie, zapewniła Anglia odbyt swoim fabrykatom, przez wyższość ich pod względem dobrego gatunku i przez tanność względną do gorszych w innych krajach przerabianych towarów. Ta dążność póty była zgodną z zasadami słuszności i kosmopolityzmu, póki tylko do tego zmierzała, aby zapewnić krajowi niepodległość pod względem zaopatrzenia ludności w płody do zaspokojenia iéy potrzeb niezbędne, czyli posiadanie towarów zawsze równą wartością tychże płodów być mogących. Nie można bowiem nie przyznać zupełnej słuszności usiłowaniom narodu, od natury w szczególne swemu tylko krajowi właściwe płody nieuposażonemu, produkowania za

pomocą przemysłu takich towarów, którychby powszechne żądanie przedmiotów zamiany dostarczać mu mogło. Lecz gdy skutkiem naturalnego biegu rzeczy, doszły i inne narody do pewnego stopnia udoskonalenia przemysłu rękodzielniczego; gdy Anglia spostrzegła, iż zagrożony jest odbyt na iéy fabrykaty; cała dążność narodu tego niezgodny z prawami ludzkości i kosmopolityzmu kierunek wzięła: ponieważ zmierzała do tego, ażeby nie tylko uwolnić się od uległości innym narodom; lecz aby przywłaszczyć sobie panowanie nad nimi za pomocą przemysłu swego, to jest: aby iak najwięcej sprzedawać a iak najmniej kupować od innych. Odtąd nastaly dwa główne prawidła postępowania, które cały układ polityczny tego narodu i wszelkie zamiary jego piętnują; naprzód: zapewnić sobie drogą przemocy przymuszony odbyt na towary krajowego przemysłu powtóre: zmniejszyć do tego stopnia nakłady produkcyjne fabrykatów, ażeby z powodu niskiej ich ceny, krajowe innych narodów towary z nimi współubiegania wytrzymać nie mogły. Pierwszy zamiar doprowadzono do skutku, rozciągając panowanie Anglii po wszystkich częściach ziemi i dając przymuszony odbyt towarom angielskim tam, gdzie tylko to despotyczne panowanie sięgnąć mogło: drugi zaś tyczył się narodów, nad którymi bezpośredniego rządu piastować nie można było; lecz których przemysł rękodzielniczy w udoskoleniu

wstrzymać należało, dostarczając im tańszych i lepszych towarów od krajowych: ten cel ostatni osiągnięto częścią za pomocą nadzwyczajnego zmniejszenia nakładów i udoskonalenia przemysłu, częścią za pomocą działań rządowych, które takiemu rodzajowi produkcji wyłącznie sprzyjały.

Ażeby dobrze pojąć skutki, które z tego systemu wynikły i które stanowią znamienującą cechę obecnego stanu gospodarstwa narodowego Anglii, wypada naprzód wziąć pod uwagę: iaki ma wpływ na bogactwo narodu bezwarunkowe i nadzwyczajne zmniejszenie nakładów produkcyjnych przy fabrykach towarów; powtóre: iak dalece ta możność produkowania iak naywięcéy z naymniejszemi nakładami, pogodzić się może z przywłaszczoném sobie prawem monopolu i przemocy handlowéy nad innemi narodami?

Cała dążność ludzi przemysłem zajętych do tego zmierza, aby udoskonalać produkcją: udoskonalenie to zaś zależy nietylko na lepszej istocie produktów; lecz i na tem, iż z mniejszą pracą więcéy wydaie się płodów: a że obok tego ilość ludzi pomnaża się; więc, aby utrzymać równowagę między żądaniem a ofiarowaniem pracy, potrzeba koniecznie ażeby żądanie i odbył na płody w równym stosunku się powiększały, iak się powiększa możność produkowania więcéy z mniejszą pracą; czyli aby cała ilość z mniejszemi nakładami wydawanych produ-

któw tak szybki i tak łatwy znalazła odbyt, iżby, pomimo że mniej potrzeba pracy do produkcji, wszyscy z zarobków żyjący ludzie zawsze zatrudnienie zyskowne znaleźć mogli. Skoro zaś tylko skutkiem zaprowadzenia machin i udoskonalień, mniej potrzeba pracy, aby więcéy wydać produktów, a ta powiększająca się ich ilość znaleźć odbytu nie może; natenczas zrywa się równowaga między ofiarowaniem a żądaniem pracy, każde pomnożenie liczby pracujących powiększa ofiarowanie pracy, a każde oszczędzenie nakładów produkcyjnych przez brak odbytu przywiedzione, zmniejszy iéy żądanie: ztąd wynikiem koniecznie upadek ceny zarobków pracy i nędza robotniczéy klasy, jeżeli pomnażająca się w niéy ludność w innym rodzaju produkcji lub w innym kraju zatrudnienia nie znajdzie.

Przystosujemy to rozumowanie do obecnego położenia Anglii :

Dwie okoliczności przywiodły w Anglii potrzebę zmniejszenia nakładów produkcyjnych przy wydawaniu towarów łożonych, naprzód: postęp przemysłu u innych narodów, który zmniejszył odbyt na fabrykaty Angielskie i tyle go tylko im mogli zapewnić, ile one tańszemi były od podobnychże towarów w innych krajach przerabianych; powtóre: odległość posiadłości Angielskich i innych targów na których przymuszony odbyt towarom zapewniano. Jeżeli bowiem kapitalista, który używał kapitałów

swoich w fabrykacyi, chciał produkta swoje tak tanio sprzedawać za granicą, ażeby tameczne towary z niemi współubiegania wytrzymać nie mogły; albo jeżeli on wysyła towary do odległych krajów, z których przez długi czas na zwrot kapitałów i zysków czekać musi; koniecznie o to mu się starać wypada, ażeby go zrobienie tychże towarów iak najmniéj kosztowało, a to dla tego: aby przez to mógł pokryć straty z opóźnionego zwrotu kapitałów lub z większój ceny towarów pochodzące.

Zatém poszło usilne staranie kapitalistów Angielskich, naprzód: o zmniejszenie ceny zarobków pracy, powtóre: o tanność materyałów surowych: pierwsze osiągnęli przez upowszechnienie machin pracój ludzką zastępujących; drugie albo przez zachęcenie wewnętrznej produkcyi materyałów surowych; albo też przez zapewnienie sobie drogą przemocy i monopolu handlowego obfitego posiadania materyałów w obcych krajach wydawanych. W kraju takim iak Anglia, w którym większa część pracującej ludności z rękodzielnego wyrobku żyje, i w którym wszystkie rodzaje przemysłu tyle rąk pracujących i kapitałów zajmują, ile tylko zająć mogą, każde zmniejszenie potrzeby rąk pracujących musi koniecznie przywieść zubożenie pewnej liczby wyrobników zatrudnienia pozbawionych: ten skutek tém mocniéj czuć się daje, gdy pomimo zmniejszającego się żądania pracy ludność kraju się powiększa. Dla

tego to upowszechnienie machin pracą ludzką zastępujących, znameniem oświaty i udoskonalenia będące, i tyle pożądane tam, gdzie odbył na produkta powiększa się w miarę większej łatwości ich produkowania, przywieść masiało w Anglii niżenie nadzwyczajne ceny zarobków, a tém samém nędzę ludzi, którzy w nich iedyne źródło dochodów upatrują: gdyż zaprowadzenie i zbytnie upowszechnienie machin, nie temu przypisać należy, iżby zwyczajna praca tyle produktów dostarczyć nie mogła, ile ich żądanie zachodzi; lecz przeciwnie temu, iż utrudniony odbył na towary przymuszał do oszczędzania w nakładach produkcyjnych; i że kapitaliści dla zasłonięcia się od strat, wszelkich środków używać muszą, ażeby sobie zyski z uszczerbkiem zarobków wyrobników zapewnić. To położenie rzeczy nadało przymuszony kierunek całemu gospodarstwu narodowemu Anglii: kray ten posiada wielkie bogactwa, lecz te są naygorzéry podzielone; przemysł rękodzielny doszedł w nim do naywyższego prawie stopnia udoskonalenia, pomimo woli i przeciwko interessowi tych, którzy w nim nayżywszy udział mają, to iest: wyrobników. Zamiast coby pracująca klasa w tym przemyśle źródło zamożności znaleźć powinna, iest on tylko środkiem z bogacenia kapitalistów: czynią oni za pomocą przewagi swoihey wszystko to, co tylko im wysokie zyski zapewnić może, i przez to właśnie skazują na

ubóstwo większą część ludności krajowéy. Łatwo nawet przekonać się o tém, iż jeżeli właściciele gruntowi mają sobie przyznany monopol sprzedaży zboża a przeto wyższe intraty, dzieje się to tylko w interesie i dla dogodzenia widokom kapitalistów, przedsiębiorców rękodzielni i kupców. Jeżeli bowiem przyjętego systematu nieochybnym jest skutkiem zubożenie większey części pracującý ludności; trzeba obmyślić sposób utrzymania téy coraz powiększającą się liczby ubogich: a że skutkiem ustaw Angielskich utrzymanie tychże spada na parafie, a ostatecznie na właścicieli gruntowych, ponieważ składka na ubogich pobieraną bywa od intraty z ziemi i od najmu domów, interesem tedy jest samych kapitalistów starać się wszelkimi środkami o to, aby właściciele gruntowi znaczne intraty i najmy z domów pobierać, a przez to i ubogich swoich parafiy utrzymywać mogli; nie dziw tedy, jeżeli znany *kornbill* utrzyma się w swoiéy mocy, gdy przewagę polityczną posiadająca klasa za jego utrzymaniem obstaie. Do tego ieszcze dodać należy, iż potrzeba takich materyałów surowych, iako to wełny, każe także sprzyiać iéy produkcyi, i ta okoliczność na zysk kapitalistów wyrachowana, powiększa ieszcze niedostatek robotniczey klasy, zmniejszając ilość gruntów uprawie zboża poświęconych.

Te uwagi doprowadzają nas do tego niezawodnego wniosku: iż obecny stan przemysłu rękodziel-

nego w Anglii i sposób prowadzenia iego, jest raczej na zubożenie iak na z bogacenie narodu wyrachowany; dla téy prostéy przyczyny, że zapewnia wysokie zyski małym bardo części ludności właścicielami kapitałów będącym, a zniża nadzwyczajnie zarobki, iedyne dochody nayliczniejszemy klasy robotniczemy, którey zamożność rzeczywiste bogactwo narodowe stanowi.

(*Reszta w następującym numerze*)

Czém jest Grecya dla reszty Europy pod względem handlowym?

Prowincye dawnéy Grecyi straciły razem z wolnością dawne nazwiska i granice swoje. Kraie orężem zdobyte pod wojskowym zostawać musiały rządem: podział ich odpowiadał temu co w Azyi zaprowadzone było, i ziemia świetne niegdy zawierająca państwa podzieloną została na Paszaliki, na Musselimliki, Woywodaliki i Agaliki, czyli wojskowego rządu oddziały w wykazanéy kolei iedne większe od drugich. Niepodlegli iedni drugim, wywodząc wszyscy władzę swoję od W. Sułtana, piastowali przełożeni

tych oddziałów wszystkie rodzaje władzy; prócz sprawiedliwości spornéy, i dowolnie życiem i majątkiem mieszkańców szafowali, tém bardziéy, że dostoięństwo rządcy drogą kupna więcéy daiącemu dostawało się w udziale. Wspominamy o tym podziale Grecyi dla tego, ażeby okazać, iż w podawaniu wiadomości o tym kraju trzymać go się nie można: gdyż wielkość działów i podziałów utrudza poięcie, a do żadnego wyobrażenia o samym kraju nie prowadzi.

Grecya na przestrzeni 2496 mil kwadratowych geograficznych liczy 2,441,000 mieszkańców. P. Beaujour były Konsul Francuzki w tym kraju, z którego szacownego dzieła *Tableau du Commerce de la Grèce*, wiadomości tutaj podać się mające są wzięte; liczył tylko 1,920,000 dusz w tym kraju.

Tenże autor trzymając się dawnego podziału Grecyi, mieści Macedonią, Tessalią, Focydę i Beocyą do nayżyźniejszyszych części tego kraju. Attyka ma grunt lekki, tylko do uprawy ięczmienia i oliwnego drzewa zdatny. Morea iest także krajem żyznym, iéy równiny dostarczaią wiele pszenicy a góry pokryte są żyznemi pastwiskami. Zgórzysty Epir i naymniéy iest do uprawy zdatnym i naywięcéy płonnych gruntów posiada. Płody rolnicze saméy Macedonii tyle są warte, iak podobneż płody całéy Grecyi. Pod względem przemysłu rękodzielnego zaymuie pierwsze miejsce Tessalia, po niéy Mace-

donia, Epir, Morea, Attyka, a nakoniec część Beocyi Liwadyą zwana: reszta zaś Beocyi, Focyda, Locris i Etolia żadnego nie znają przemysłu.

Salonika stolica Macedonii jest najważniejszym punktem handlowym tego kraju; liczy 60,000 mieszkańców, to jest: 30,000 Turków, 16,000 Greków i 12,000 Żydów reszta cudzoziemców. Gdy zamiarem jest naszym, okazać czém jest Grecya pod względem handlowym dla reszty Europy; pominiemy więc wszelkie szczegóły tyczące się mieszkańców, i zajmujemy się iedynie wykazaniem płodów krajowi temu właściwych, stanu do którego przemysł narodowy doszedł i czegooby się ieszcze po udoskonaleniu jego spodziewać można.

Najważniejsze płody Grecyi są: bawełna z Saloniki, tytuń Macedoński, zboża Tessalii i Macedonii, wełna Macedonii i Albanii, miód i wosk z góry Hymet, oliwa Attyki, rodzenki Korynckie, kosenilla Liwadyi i inne mniéy ważne płody surowe, a z przerobów przędzona i farbowana bawełna, safiany, dywany i t. p.

Pomiędzy Saloniką a miastem Seres jest obszerna równina przerznęta i użyzniana rzeką Strymon, pokryta blisko 300 wioskami, która cała porządnie urządzoną uprawą drzewa bawełnianego jest zajęta. Roślina ta roczna starannie pielęgnowana dostarcza na iednym morgu (arpent) dwa do trzechset ok bawełny; rachując po 1 piastrze oko, czyni móg

dwa do trzechset piastrow surowego dochodu, to jest: więcéy iak iakakolwiek inna uprawa rolnicza. Roczny zbiór bawełny w całej dolinie Seres szacują do 7,000,000 ok, a zatem tyleż piastrow co do wartości pieniężnéy. Z tych wychodzi do Niemiec, do Francyi, do Włoch i Anglii 5,000,000 ok, która to bawełna bądź do bezpośredniego użycia, bądź też do rękodzielni przeznaczoną bywa. W innych okolicach uprawiają włóścianie bawełnę do własnego tylko użytku lub iako materyał surowy, w którego przędzeniu zarobku dla siebie szukaia.

Po bawełnie iest tytuń Macedonii nayważniejszym przedmiotem handlu zagranicznego dla Grecyi. Uprawa téy rośliny zajmuie $\frac{1}{3}$ uprawnego gruntu Macedonii i daie sposób utrzymania się 20,000 familij. Lecz i ta część Grecyi z pomiędzy wszystkich krajów szczególniéy do uprawy tytoniu iest zdana; nadzwyczajna tłustość gruntu, wpływ przyiazny atmosfery, potrzeba poniekąd rośliny, któraby wiele soków pożywnych tak żyznéy ziemi zabierała; wszystko to było powodem do poświęcenia gruntów plantacyom tytoniu, pomimo zakazów Tureckiego rządu i przeszkód których ten przemysł doznawał. Co iedynie odstręczaćby mogło od uprawy tytoniu dwa razy zyskowniejszego od uprawy zboża, iest to, iż według dostrzeżeń P. Beaujour ludzie nią zaięci krócéy żyia; bądź dla wyziewów téy rośliny zdrowiu szkodliwych, bądź też dla cięższéy pracy któręy ona wymaga.

Bibl. Jag. Półkolisty okrąg gruntu na północ Saloniki między rzeką Werdar i Mesto jest oyczyzną najlepszych tytoniów, których gatunek oznacza się nazwiskiem mieysc z kąd pochodzi: różnica gatunku tak zależy od gruntu, iak różnica gatunków win przednich; najlepszy pochodzi z okręgu Jenidge, a tam jeszcze wyżey nad inne szacuią tytuń Jenidge-karasu, który od 5 do 6. piastrow oko sprzedawany i do Stambułu dla dworu wywożony bywa. Prócz tytoniu Jenidge, są dwa jeszcze główne gatunki w handlu pod nazwiskami Petrich i Kara-dach znane. Ogólny roczny przychód tytoniu w całej Macedonii szacuią około 10 milionów ok rocznie, co podług średnich cen tytoniu 4 miliony piastrow doходу czyni. Większa część tych tytoniów przechodzi do Turcyi, do Egiptu i do krajów Barbaryjskich.

Prócz uprawy tych roślin kraiovi temu właściwych, pokryte są żyzne pola Macedonii i Tessalii zbożem a mianowicie pszenicą, i łatwo wyobrazić sobie, do iakiego stopnia zakwitnienia doysć może rolnictwo w tym błogim kraju, sądząc po tém, czém było pod uciskiem Tureckim. Handel bowiem zboża tych okolic był monopolem rządowym, i zarazem źródłem doходу rządów Istiradgi zwanych, którzy poborem danin dla W. Sułtana przeznaczonych i wyłącznym handlem zboża zaięci byli. Pobrawszy bowiem od zbiorów rocznych dziesięcinę na skarb przeznaczoną, zakupowali oni wszystkie zboże od wła-

ścicieli gruntów na miarę większą, i odprzedawali je drożey skarbowi na miarę mnieyszą: tak iż na rolnikach podwóyny ucisk i rządu i poborców iego ciężył. Z tém wszystkiém szacuią roczny przychód pszenicy z Macedonii i Tessalii gdzie ten Monopol był zaprowadzony 800,000 septiers francuzkich, co się zbliża do miliona naszych korcy. Jakażby była produkcyja rolnicza tego kraiu, gdyby rząd czynił zadość warunkom pomyslnego gospodarstwa narodowego; gdyby pod iego opieką pomnażała się ludność stósownie do tego, co ziemia żywić może, a znaydując tyle środków do zaięcia się przemysłem rękodzielnym, ustanowiła tę równowagę między rolnictwem, rzemiosłami i handlem, która pomyslności narodowey iest rękoymią.

„Rolnictwo (mówi P. Beaujour) pod dobrym tylko rządem kwitnąć może, dla tego stan iego iest nędzny w kraiach przemocy bisurmańskiéy poddanych. Naymniéy zaniedbana u Greków gałąź tegoż przemysłu, iest chodowanie bydła, dla którego ziemia bez pracy ludzkiéy dostatecznéy żywności dostarcza. Grecya wróciła się do dawnych bohaterzyrskich wieków swoich: napotykamy w niéy samych tylko pasterzy i rozboyników, lecz niestety! zbywa iéy na Herkulesach i Tezeuszach.”

W Grecyi wiele bardzo choduią bydła, bo trzy części gruntu w odłogach leży i żyznéy dostarcza mu paszy. Jest to kray nayprzyjemniey urozmaico-

ny z pomiędzy wszystkich krajów ziemi; w równinach i niwach jego udają się rośliny gorący strefy, a góry pokryte są roślinami do północnych krajów należącemi. Na Olimpie, Parnasie i w górach Arkadyi ciągle chłód panuje, gdy doliny niemi opasane wieczną cieszą się wiosną. Grunta nieusposobione do uprawy dostarczają żywnych pastwisk i najpożywniejsze wydają rośliny. Kraj taki szczególnie chodowaniu bydła sprzyać musi: bo nietylko pozwala chodować mieszkańcom znaczną jego ilość; lecz nawet żywi przez sześć miesięcy do roku z okolic na zimowanie do dolin spędzane trzody. Gdy zima wypędza Albańskich pasterzy z ostrzejszych siedzib, gromadzą się oni w pięknych dolinach Grecyi i z nieograniczoną wolnością po wszystkich iéy odłogach trzody swoje pasą, opłacając tylko chciwości Turków haracz za te dobrowolne przyrodzenia dary.

Gatunki owiec Greckich iakkolwiek już upoślednione, są ieszcze dosyć poprawne i piękny powiększły części dostarczają wełny. Są one równie wędrownne iak owce Hiszpańskie; lecz ani nie tyle szkód w podróży swoiéy zrzadzają, ani się same podróżają nie tak męczą iak tamte: albowiem góry Grecyi nie są tak liczne i spadziste, a oprócz tego obszernemi dolinami są poprzedzielane. Z tém wszystkiém chodowanie owiec, sposób obchodzenia się z niemi i staranie o polepszenie wełny wielkiego ieszcze udosko-

nalenia w tym kraju potrzebuje. Większa część wełny przerabianą bywa w rękodzielniach krajowych na tkanie tak zwanych Abatów, których znaczny jest odbytek na wschodzie za pośrednictwem Smyrny. Reszta wychodzi do Wenecyi. Salonika jest wielkim placem targowym na wełnę. Wełna Macedońska podlega dani-
nie Hums zwanéy i żydowi zadzierżawianéy, który $\frac{1}{5}$ wszystkiéy wełny pobiera, za małym wynagrodzeniem 4 parasów od oka. Ten przywilej służy żydom za wprowadzenie do krajów Tureckich pierwszych fabryk sukiennych, których fabrykacyi dotąd monopol posiadają, z obowiązkiem dostarczania corocznie do Stambułu 1200 postawów sukna, za co Beylikgi czyli żyd monopolista dostaje 25,000 piastrow i powyższy pobór wełny w naturze. Handel wełną czynił Macedonii około 270,000 piastrow, to jest: z Wenecyi 55,000, z Ankony 25,000, z Liworno i Genui 60,000, a z Marsylii 150,000. Anglicy i Holendrzy nie używają Greckiéy wełny.

Attyka jest krajem, w którym najwięcéy zajmują się chodowaniem pszczół; naypożywniejsze dla nich zioła i krzewy pokrywają jego wzgórze i doliny. Przemysł mieszkańców potrafił udoskonalić tę gałąź produkcyi przez użycie glinianych polewanych i wypalanych ulów, i przez staranne zabiegi, których to chodowanie wymaga; lecz i klima kraju tego, szczególnież też iż ich usiłowania wspiera i rozmnażaniu się tego tak użytecznego owadu sprzyja. Miód Attyki

tyki a mianowicie też z góry Hymet zachował i godny jest starodawny wziętości swojej, żaden inny miód europejski porównany z nim byź nie może. Lecz wosk Ateński z powodu niedostateczny staranności w oczyszczaniu go, nie ma téj wartości, i nie równa się woskom z innych krajów. Na górze Hymet są klasztory szczególniej chodowaniem pszczół zajęte i do 6200 ulów posiadające; włościanie Attyki drugie tyle ich utrzymują, tak, iż cała Attyka przeszło 12000 ulów pszczół żywi, z których każdy 30 funtów miodu i 2 wosku rocznie wydaie; cały zatem roczny przychód tych dwóch artykułów szacować można na 360,000 funtów miodu i 24,000 funtów wosku. Szacując pieniędzmi tę produkcją po 10 parasów funt miodu a 1 piastkę funt wosku, wypada 114,000 piastków rocznego dochodu z chodowania pszczół w Attyce, z których 14,000 z konsumpcyi krajowey, a 100,000 piastków z zagraniczney sprzedaży wpływa. Naywiększy odbył na miód Attyki jest w Stambule, mała bardzo ilość iego idzie do Marsylii i do Londynu. Ta gałąź przemysłu znajduie wsparcie u rządu, jest nader ważną dla Attyki do uprawy zboża niezdatny, bo za iey przychód, tego artykułu na pierwsze potrzeby zakupować może.

Prócz chodowania pszczół, zajmuie się jeszcze Attyka uprawą oliwnego drzewa i robieniem oliwy. Krzew oliwny jeżeli nie jest pierwotnym kraiu tego płodem, to przynajmniej od nader odległey staro-

żytności w nim jest znany i pielęgnowany. Rośnie on dziko po górach i jest uprawiany w dolinach; obadwa jednakowy stanowią gatunek, obadwa dostarczają oliwę; dziki w lepszym gatunku, lecz uprawny w dziesięć razy większy ilości. Uprawa tego krzewu szczególniej jest stósowna do rodzaju gruntu i do klimatu Attyki; równa przestrzeń gruntu nim zasadzona większy dale przychód produkcyjny iak iakąkolwiek inną uprawą zaięta. Morg (arpent) 1200 funtów oliwy przynosi, co w średniy cenie czyni 300 franków dochodu. Oliwa Attycka jest najlepsza z całej Grecyi. Wywożą ją częścią do Sambułu, do Saloniki i Smyrny, częścią do Marsylii, gdzie ją mieszaia z Prowancką i za taką do wysp Antylskich wyprowadzaia. Oliwa z innych części Grecyi do fabryk mydła tylko jest używana. Attyka wydaie rocznie 200,000 miar po 12 funtów za 2 piastry zwykle przedawanych. Wywożą iey 150,000 takich miar czyli za 300,000 piastrow.

Korynt znany jest z szczególnego sobie tylko właściwego gatunku rodzenków, z osobnego gatunku winnego szczepu (*vitis Corinthiaca* vel *Apyrena*) zbieranych. Pierwsze rodzenki Korynckie na początku zeszłego wieku do reszty Europy wprowadzone zostały i odtąd wielką w handlu téy części świata wziętość maia. Uprawa krzewu tego ograniczona jest dzisiay w Morei i w wyspach Jońskich, iako w

miejscach gdzie się najlepiej udaie: nie zaprowadzono iéy ieszcze w innych krajach Europy. Zebrane grona suszą się na wolném powietrzu na osobnych do tego z gliny ubitych podłogach do naszych klepisk podobnych, poczem wrzucane bywaią do budynków u góry otwór mających, w których pod własnym ciężarem utłaczaią się i zlepiaią z sobą, tak, iż żelaznemi potem widłami dolnemi drzwiami dobywane i w beczkach udeptywane bywaią i tak najdalszą podróż bez uszkodzenia odbyć mogą. Sredni przychód rodzenków w Morei zbieranych szacuią około 10 milionów funtów. Mała iest ich konsumpcya w kraju, wywożą corocznie około 8 milionów funtów szczególniéy do Anglii, która $\frac{5}{8}$ części tego wywozu kupuie, $\frac{1}{8}$ idą do Hollandyi, Danii i Ameryki północnéy, a $\frac{1}{8}$ część do Francyi i Włoch. Handel tym towarem niezmiernym opłatom podlega: 1000 funtów rodzenków sprzedawały się za 80 piastrow wraz z kosztami opłat od wywozu, które do 30 piastrow od 1000 funtów dochodziły.

Prócz wyliczonych dotąd płodów, dostarcza ieszcze Grecya materyały farbierskie, iako to: Beocya Marzannę (Garance) gatunek rośliny w Grecyi i handlu Aly-zari zwany, któręy korzeń piękny czerwony kolor daie. Jest ona przedmiotem osobnéy uprawy w téy części Grecyi i czyni około 150 piastrow dochodu z morga. Zbieraią w Beocyi 120,000 ok téy rośliny suszonéy, z których 500,000 ok za

granicę wychodzi. Liwadya dostarcza także farbier-
niom tak zwany Kermes, czyli pierwiastek farbujący
czerwony z robaczka na osobnym gatunku dębów
(*ilex coccigera*) żywiącego się, wyciągany. Ten ga-
tunek owadu należy do rodzaju Koszenilli, zwany
jest w Grecyi *Kermes*, ztąd nazwisko farby saméy.
Liwadya dostarcza rocznie około 6000 ok téy farby,
z których 4000 do Francyi i do Włoch wywożą,
oko zaś Kermesu sprzedaje się po 7 piastrow.

Inne ieszcze płody surowe Grecyi są: *iedwab*
z Tessalii około 25,000 ok przychodu po większéy
części w kraiu konsumowany; *wosk* z Chaleydyki
z wyspy Thase, z prowincyi nad Dunayskich razem
do 155,000 ok z których większa część do Włoch
i Francyi wychodzi; *skórki zaięcze* z Albanii, Tes-
salii i Macedonii 10,000 ok na wagę, których połowa
do Tryestu i Wenecyi przez Greków wyprowadza-
na, a reszta na miejscu przez domy kupieckie Fran-
ków zakupywaną bywa; *żółte ziarnka* owoc rośliny
nerprum vel *rhammus minor* w handlu pod nazwi-
skiem *graine d'Avignon* znane, i szczególniéy przez
Anglików do farbowania żółtego kupowane; *opium*
którego za 30,000 piastrow rocznie kupcy Francuzcy
i Włoscy w Salonice zakupują; *gumma adragant*,
czyli sok z krzewu *Tagracantha* przez skaleczenie
ściągany w aptekach używany, którego za 10,000
piastrow do Europy wywożą.

Z wykazu płodów krainie Greckiéy właściwych

Łatwo wnosić iż handel Europy szczególniej surowemi iéy płodami inne narody zaopatrzać może. Ze stopnia oświaty tego narodu, z ucisku pod którym zostawał, sam przez się wypada wniosek: iż pod względem przemysłu rękodzielnego, z innemi kraiami wcale porównanym byź nie może i nietyle dla nich jest ważnym z produktów przerobionych, iak z płodów surowych ziemi i strefie właściwych. Mała zapewne jest ilość fabrykatów, którą Grecya innym kraiom Europy dostarczać może, z tém wszystkiém wywożą z Grecyi pewną ilość bawełny czerwoney przedzonéy, safianów, dywanów, koszul iedwabnych i sukna grubego pod nazwiskiem *Kapot* i *Abat* znanego.

Doskonałość w farbowaniu bawełny na kolor czerwony zapewnia odbyt i wziętość temu towarowi na targach Europeyskich; Tessaliia posiada naysznakomitsze fabryki przedzonéy tego koloru bawełny, szczególniéy we wsi Ambelakia, którój przemysł dał pochop zaludnieniu i zamożności, nietylko własnemu lecz całej okolicy: przędzą tam 250,000 ok bawełny, która wszystka w Niemieckich krajach sprzedawaną bywa; towarzystwo kupieckie komandytowe zawiązane jest między kupcami z Ambelakia do prowadzenia tego handlu.

Sposób wyprawiania Safianów Tureckich jest tajemnicą iako nayswięciéy pod przysięgą przez uczestników cechu fabrykantów safianu zachowywaną;

ani pieniądze, ani władza, ani podstęp do odkrycia téy tajemnicy doprowadzić nie mogą. Szczególniey sławne są safiany czerwone ze skór kozich wyrabiane; najznakomitsze fabryki safianów są w Laryssie, w Janinie i w Salonice. To ostatnie miasto ma także fabrykę dywanów, w handlu pod nazwiskiem Tureckich zwanych, które iakkolwiek żądane po targach Europejskich, nie wyrównywiają jednakże Angielskim i tylko za przedmiot zbytku poczytane bydź mogą.

Co do koszul iedwabnych o których wspomnieliśmy, o tych P. Beaujour mówi co następuje:

„Południowa część Macedonii wydaie od 15 do 20,000 ok iedwabiu, które częścią na przepaski do turbanów Janczańskich, częścią do robienia iedwabnych koszul, za drogi zabytek starożytnego przemysłu uchodzić mogących, są używane. Porównyując bowiem piękność tych koszul z podaniami starożytnych o swoich gazach z Kos, rozumieć można iż zastępują tylko iedwabiem len przez nich używany. Równość, lekkość i miękkość téy tkaniny niczém naśladować się nie da. Starożytni oznaczali te tak delikatne przeroby nazwiskiem: wiatr tkany (*vent tissu*), mgła lniana (*nuée de lin*), suknia powietrzna (*habit aérien*), wyrażenia prawdziwie stósowne któremi erotyczna poezya przezroczyłość tych materyy wyobrazać chciała. Horacy chciał oglądać Licyą swoię w postaci cienia, nagą pod tym ubiorem: *nec*

Coae referunt jam tibi purpurae. Lecz zadrość sama podawała mu te słowa. Koszule greckie lepię się opinaia na ciele iak płótno i lepię od niego rysy ciała wydaia; zdaie się iakoby to było przedziwo ręką wdzięków dla miłości utkane." Salonika wywozi rocznie 10,000 takich koszul, powszechnie we wszystkich miastach Tureckich przed innemi żądanymi. Nie są one przedmiotem naszego handlu, chyba dla zaspokoienia ciekawości.

Abaty Macedonii są to grube bardzo sukna sześć łokci długie, a $\frac{1}{2}$ łokcia szerokie, używane do ubioru ubogich i do opakowania tytoniów drogich. Są one dziełem przemysłu tak zwanych Yeuruków osadników Tureckich w osobnych wioskach mieszkających i przeznaczonych do utrzymania spokojności pomiędzy Grekami. Są oni prostych obyczajów, lecz bardzo pracowici, i wyrabiaia do 80,000 sztuk abatów w naywiększę częśći w krajach wschodnich po dwa piastry sprzedawanych, których iednakże kilkanaście tysięcy do Włoch i do Francyi wywożą. Kapoty zagorskie są tkaniną z długięj sierci, która w wodzie nie przemięka; są to tak zwane u nas Burki. Żądanie ich iest wielkie we wszystkich portach śródziemnego morza: sprzedaią się od 10 do 20 piastrow sztuka.

Taki iest obraz statystyczny Grecyi pod względem płodów których handlowi naszemu dostarczać może; ważną tedy iest dla Europy ta kraina dla ho-

gactw, któremi ją natura uposażyła; tym ważniejszą ieszcze, iż więcéy do rolniczego iak do ręko-dzielnego przemysłu usposobiona, i wielką rozmaitość drogich i rzadkich płodów posiadająca, długo ieszcze żądać będzie fabrykatów w innych kraiach europey-skich przerabianych. Grecya znajduje się bowiem w tak szczęśliwém położeniu pod względem towarów których ucywilizowanym kraiom dostarczać może, iż cała usilność iéy mieszkańców ku udoskonaleniu wszystkich gałęzi przemysłu surowych płodów do-starczającego obrócić się powinna, zostawując cudzo-ziemcom zaopatrzenie siebie w fabrykaty za które tyle im równowartości ofiarować może. Oddawna iest też Grecya ważnym punktem handlowym dla reszty Europy. Francya i Anglija posiadała w niéy od-dawna porządnie urządzone konsulaty i administra-cye handlowe; ta ostatnia tutaj iak i wszędzie niemal prowadzi handel za pomocą uprzywileiowaney kom-panii kupieckiey z czterechset członków złożonéy, z monopolu tegoż handlu znaczne zyski z uszczerbkiem konsumentów krajowych ciągnący.

Anglicy sprzedają w Grecyi sukna Londryna-mi zwane i najszczególniéy tam żądane, które ie-dnakże Francuzi i Niemcy naśladować i zastąpić po-trafili. Prócz tego sprzedaje płótna, cynę, ołów, że-lazo surowe i przerobione, towary kolonialne, ze-garki i roboty jubilerskie. Co szczególniéy znamie-nie Anglików i odbył ich towarom zapewnia, iest to

usilność z którą fabrykanci kraiu tego staraią się zastósować towary swoje do upodobania i gustu mieszkańców, tak dalece naprzykład, iż osobny rodzaj zegarków kieszonekowych w wielkiéy bardzo ilości przez Turków żądanych, dla nich robią.

Francuzi znajduią odbyt na sukna, na pewien rodzaj czapek, na pozłacane roboty i dawniéy na towary kolonialne póki Francya obszerniejsze osady posiadała.

Niemcy za pośrednictwem Austryi znaczny handel z Grecyą prowadzący sprzedają tam sukna, płótna, towary szklanne, żelazne, drobne sprzęty i złote przeroby. Włosi zaś: sukna, broń ognistą, szkła, iedwabne towary, papier i czapki; papier włoski dla tego więcéy iest w tych krajach żądany, iż się Włosi w fabrykacyi iego do życzenia mieszkańców, a mianowicie Turków stosują.

Rossya prowadzi za pośrednictwem Greckich kupców znaczny handel z temi krajami. Szczególnym przedmiotem iéy sprzedaży są futra wszelkiego rodzaju w ktore Rossya tak obfituje, i które tak są mocno na wschodzie żądane, iak inne ozdoby zbytkowe co do ubioru w naszych krajach.

Pan Beaujour który przed dwudziestu laty dzieło swoje pisał; umieścił w niém porównawczą tabelę wartości pieniężnéy wywożonych i wprowadzanych do Grecyi towarów, w któręy szacuje wartość pierwszych 8,821,520, a drugich 4,970,670 piastrów. Łą-

two poiąć czémby był handel grecki, gdyby te kraie dostały się pod rząd opiekuńczy przemysłu; w tym razie ieżeliby się powiększyła summa wywożonych płodów tak znacznie wprowadzane przewyższająca; niezawodnie także i tych ostatnich wartość z wielką dla Europy korzyścią podnieśćby się musiała: bo z postępem bogactw i przemysłu powiększyłyby się żądanie towarów zagranicznych.

Nietylko zatem pod względem dobra ludzkości i chrześcijaństwa, lecz i dla dobra przemysłu Europy, nader dla niéy pożądaną jest rzeczą, ażeby Grecya oswobodzoną i rządowi prawa towarzyskie szanującemu oddaną została.

F. S.

Wiadomość o Kalabryi i iéy mieszkańcach.

Pomiędzy krajami do Europy należącemi, najmniéy w sameyże Europie znanemi, policzyć należy Kalabryą, dwie prowincye królestwa Neapolitańskiego składającą. Trzeba koniecznie zbroyną ręką i na czele oddziałów wojskowych do tego kraju wchodzić

aby dokładną o nim powziąć wiadomość: bo zwyczajny podróżniący nie jest w stanie zwalczyć przeciwnictwa które na drogach Kalabryi, niegodziwość ludu niedbałość rządu usiłowaniom jego stawia. Dla tegoż trzeba było woyny Francuzów we Włoszech i panowania tego narodu w Neapolitańskim Państwie, aby pewniejszych wiadomości o tym kraju za pośrednictwem woyskowych nabydź. Niedawno wyszłe w Paryżu dziełko, które zawiera w sobie uwagi i spostrzeżenia przez oficera francuzkiego pod czas woiennych wypraw w tym kraju czynione, naylepsze wiadomości o Kalabryi podaje. (*)

Kalabrya posiada ziemię urodzayną zdatną do uprawy zboża i wszelkich roślin we Włoszech pospolitych. Wydaie bardzo dobre wina i oliwy, ma obfitość owiec, bydła rogatego i pięknych koni. Klimat w dawnych ieszcze czasach był wychwalany, i ieżeli w niektórych częściach kraju zdrowiu jest szkodliwy, winić w tém należy mieszkańców i rząd który bynajmniéj nie dba o osuszenie błot niezdrowe wyziewy w letniéy porze wydaiących. Szczególna żyzność gruntu zasłania mieszkańców od głodu na któryby ich zgnuśniałość gdzie indziéy narażać musiała; lud wieyski beż pracy prawie zbiera dary

(*) - Séjour d'un officier français en Calabre; ou lettres propres à faire connaître, l'état ancien et moderne de la Calabre, le caractère, les moeurs de ses habitans, et les évènemens politiques et militaires qui s'y sont passés pendant l'occupation des Français. Paris 1820

przyrodzenia i na to nawet starań łożyć nie chce, aby mieszkania jego, nazwiska siedlisk ludzkich godnemi się stały. Do nędzy włóścian i poniżonego ich stanu przykłada się wiele przemoc i samowładność panów, którzy wszystkich praw feudalnego systematu używają, i osobne oddziały zbrojne pod nazwiskiem zbirów znane, do ciemnienia poddanych swoich utrzymują; niedziw, że ci kupami siedziby swoje porzucają i po lasach i górach bandy rozbojników kształcą.

Mieszkańcy Kalabryi, pomimo barbarzyństwa i zbrodni im właściwych, posiadają także znamiona w narodowym charakterze swoim, które ani za skutek klimatu, ani za dziedzictwo po przodkach dawnych Grekach poczytać nie można. Ich język, iakkolwiek zepsutym Włoskim będący, trudny jest bardzo do zrozumienia i pełno ma tylko sobie właściwych a nader trafnych wyrażań. Oświeceńsza klasa mieszkańców tłumaczy się ze szczególną łatwością i z pewnym zawsze uniesieniem; ich rozmowom, równie iako i wszystkich Włochów, towarzyszy zawsze dobitna mimika; znak ieden, poruszenie ręki i iedno słowo dostatecznemi są częstokroć do zupełnego porozumienia się pomiędzy niemi. Wszystko jest życiem u nich, gdy o to idzie, aby kogo namówić lub przekonać; ich obeyście się jest przyjemne i uymuiące, dowcip wykształcony i przenikliwość wielka tak dalece, iż się każdy bardzo łatwo

przez nich da oszukać, ktokolwiek nie zna i nie chro-
ni się właściwéj im chytrósci i zdrady. Umieją oni
użyć zręcznie wszelkich nayzmyślniejszych sposo-
bów ażeby swego celu dopiąć, i jeżeli na zwyczaj-
néj drodze do niego trafić nie mogą, naterczas kara-
bin lub sztylet dokonywa ich zamiarów lub zemsty.
Rzadko znaleźć można Kalabryczyka w rozmaitych
nawet stanach, na którego by sumieniu kilka przy-
naymniéj zabójstw nie ciążyło. Wściekła i dzie-
dziczna w pokoleniach chęć zemsty, i powszechna
skłonność do kłótni i pieniactwa, zamieniają w pie-
kło tę piękną krainę, którą by rajem zwać można,
gdyby przez tylu złych zamieszkaną nie była. Zabo-
bon panuje tutaj powszechnie i do naywyższego sto-
pnia jest posunięty; nayokrutniejszy rozbójnik no-
si zawsze relikwie na piersiach, do których się z
bezczelnością modli o pomoc przed wykonaniem nay-
haniebniejszégó zbrodni i naywiększégó okrucieństwa.
Duchowieństwo, za zdaniem autora, jest tutaj bar-
dziéj zepsute iak gdziekolwiek indziéj w Europie,
i samo naygorszych zdrożności przykłady daje, z
pod tego sądu wyjąć iednakże należy wielką liczbę
uczciwych i oświeconych ludzi, których wpływ zbyt
jest słaby aby zbawienne skutki mógł wydać.

Kalabryczykowie są średniego wzrostu, dobrze
zbudowani i wydatnych muszkułów; płeć ich jest
brunatna, rysy twarzy charakterystyczne, oczy peł-
ne ognia i wyrazu. Z powodu zakorzenionéj nie-

nawiści między familiami, nie wychodzą oni nigdy bez karabinów, pistoletów, puginała i pasa w którym się naboje znajdują. Zawsze gotowi do zaczepki lub odporu, przechodzą oni z oznakami pogardzających wyniosłości obok nieprzyjaciół swoich; skoro się tylko ściemnia zamykają oni i zawierają wszelkimi sposobami drzwi domów swoich, i największa nawet potrzeba nie skłoni ich do opuszczenia ich w nocy. Wszystkie klasy ludności, nayuboższe nawet które rolnictwem, nader mało tamże pracy wymagającym, są zajęte, przepędzają czas swój w zupełnej nieczynności i w próżniactwie. Widzieć ich można okrytych czarnymi płaszczami, pod którymi są od stóp do głów uzbrojeni, stojących kupami po miejscach publicznych i na rogach ulic, gdzie się iedynie tylko grą zajmują, przy czém zwykle są kłótnie kończące się na użyciu noża lub puginała. Towarzystwie zgromadzenia i biesiady zupełnie są nieznanne, naybogatsze nawet familie celują skąpstwem i iedynie tylko o sposobach zbierania pieniędzy myślą. Kobiety nie mają żadnych powabów, wczesnie idą za mężem i wczesnie ieszcze iakiekolwiek wdzięki młodości swojej tracą; w wyższych nawet klassach rzadko która czytać i pisać umie: mężowie ich tak są zazdrośni, iż zawsze pod zamknięciem trzymają i naygorzniej się z niemi obchodzą.

Uwagi nad marznieniem wody.

W New-haven w Ameryce długo trwające mrozy w zimie 1821 roku pozwoliły uważać warstowanie lodu w czasie marznięcia spokojnie stojącej wody. W miesiącu Styczniu dochodziła temperatura do 20° R. niżéj zera. Na stawach utworzyła się skorupa lodu na 15 caliów gruba, która składała się z 21 równie wyraźnych warstw, jak są słoje przepiłowanego drzewa. Grubość tych warstw ze strony powietrza wynosiła od iednego do półtora cala, ze strony zaś wody od pół do trzech ćwierci cala. Ubywanie grubości nie iest iednostayne: co zapewne od zmienności temperatury pochodzi. Gdy iednak pomimo wzrastającego często mrozu warsty dolne były zawsze mniejsze od górnych; pokazuje się więc, że woda przykryta lodem oziębia się tym trudniéj, im iego skorupa iest grubsza. Własność ta iest bardzo ważna: bez niéj bowiem nieraz nasze sadzawki, stawy i ieziora aż do dnaby zamarzły, a tém samém wszystkie żyjące w nich stworzenia na łup śmierci byłyby oddane.

Aby wyrozumieć tę własność, należy uważać że woda na wierzchu trojakim sposobem oziębia się: 1mo przez zetknięcie się z zimniejszém powietrzem, 2do przez parowanie, 3tio przez promieniowanie zawartego w niéy ciepłiku. Grubość więc najpierwszý skorupy zależéć będzie od temperatury otaczającego powietrza, od iego stanu hygrometrycznego, od wiatru i wypogodzonego nieba. Ale gdy się utworzy najpierwsza warsta lodu, zostająca pod nią woda będzie się oziębiała prawie już tylko przez zetknięcie się z tą warstą, a zatém daleko powolniéy, aniżeli przed uformowaniem się lodu: parowanie bowiem wody i promieniowanie ciepłika w niéy będącego ustaie (*). W prawdzie sama skorupa nie przestae parować i wypuszczać ciepłik promienisty; ale że iéy temperatura jest niższa od wody pod spodem będącéy; pomienione więc skutki muszą być nieznaczne, a zatém i oziębianie się będzie powolniejszy. Oprócz tego, woda marznąca uwalnia ciepłik

skom-

(*) Wiemy z doświadczeń Delaroche, że szyba ze szkła pospolitego gruba na 1,7 millimetrów daleko więcéy przeprowadza przez się ciepłika promienistego, aniżeli szyba z pięknego przezroczystego szkła gruba na 9 millimetrów. Toż samo więc powiedzieć można i o skorupie lodu, która im jest grubsza, tym więcéy musi wstrzymywać ciepłik promienisty z wody do powietrza przedzierającego się. Doświadczenia te ściągają się do ciepłika wychodzącego ze źródła mającego temperaturę wyższą od 80 Réaumura. Aże temperatura wody pod lodem będącéy jest bardzo niska, zatém najciensza iego skorupa potrafi niemal zupełnie temu wypływanu przeszkodzić.

skombinowany, który w podobnym co i ciepłik wolny zayduie się przypadku, to iest: że z nypierwszhey warsty bardzo łatwo na wszystkie strony w powietrzu rozproszyć się może; ale gdy skorupa pewney nabierze grubości, nie pozostanie dla niego inna droga do wymykania się, iak przez stykanie się marznącey wody z tą skorupą, która im iest grubsza, tém uwalnianie się tego ciepłika będzie powolniejsze.

Ponieważ gęstość wody powiększa się w miarę zmniejszaiącey się temperatury; nypierwsza więc iey warsta, która styka się z powietrzem, stawszy się przez oziębienie gęstszą, uda się na dół, skąd na iey miejscu przybędzie woda ciepleysza, iako gatunkowo od niy lżeysza. Z tą drugą warstą toż samo nastąpi co i z pierwszą, to iest: pozostanie ona na wierzchu póty tylko, póki przez oziębienie nie stanie się gęstszą od wody pod nią będącay. A tak widzimy, że za zmniejszeniem się temperatury powietrza zachodzi pewne poruszenie w całej massie wody, skutkiem którego warsty ciepleysze ciągle wznoszą się do góry i tam oziębiwszy się stępuią potem na dół. Lubo więc woda nie iest dobrym przewodnikiem ciepła, i dla tego zmiana temperatury w powietrzu zdaje się tylko skutecznie wpływać na iey pierwszą warstę; ta iednak nie wprzód zamarznie, aż póki cała massa téy wody do pewnego stopnia nie

ostygnie, to iest: do trzech blisko stopni nad zero podług Réaumura. Albowiem od tego kresu zaczyna się ona powiększać w objętości; pomieniona zatem warsta mocniéy oziębiona pozostanie na miéyscu, a tém samém przyidzie wkrótce do temperatury zero i w lód się zamieni. Dla téy przyczyny wody w powszechności na płytkim miéyscu poczynaia marznąć wcześniéy aniżeli na głębokiém. Ściśle mówiąc, woda w głębokości wtedy tylko przed zamarnieniem na wierzchu może ostudzić się aż do trzech blisko stopni nad zero, gdy powietrze przez długi czas utrzymywać się będzie w temperaturze cokolwiek niższéy od zera. W przypadku przeciwnym, to iest: gdy atmosfera oziębi się nagle na kilka stopni poniżéy tego kresu, woda wcześniéy marznąć poczyna. Albowiem podnoszenie się warst cieplejszych i opadanie zimniejszych z przyczyny niewielkiéy różnicy ciężkości gatunkowéy, odbywa się iak nayswolniéy: warsty więc górne, gdy są ostudzone nagle, nie zdążywszy poyść na dno, ścinać się muszą. I dla tego bardzo często woda w chwili marznienia utrzymuje się w głębokości w temperaturze sześciu i więcéy stopni niżéy zera: co nas tym mniéy powinno zadziwiać, zważaiąc, że ciężkość gatunkowa wody w téy temperaturze prawie iest taż sama co i w temperaturze lodu topnieiącego.

Zagęszczone powietrze w wodzie w czasie iéy

marznięcia uwalnia się. Gdy najpierwsza warsta lodu tworzy się, nie przeszkadza wydobywaniu się powietrza; mała więc tylko część może w pośród masy tego lodu uwieźnąć, i dla tego najpierwsza warsta jest najgęstsza razem i najprzezroczystsza. Ale przy formowaniu się warst następnych uwalniające się powietrze za granicę lodu wyiść nie może: dla téj przyczyny największy bęblów powietrza znajdziemy przy zetknięciu się warst lodu, które w różnym czasie powstały. Takowe bęble w dążeniu swoim do góry są częstokroć zatrzymane i nieiako pochwyczone przez marznącą wodę, i dla tego przy każdéj warście kończą się one równą powierzchnią od góry a nierówną od dołu. Warstowanie powietrza uwieźnionego w lodzie jest przyczyną, że on jest więcéj przezroczysty w kierunku poziomym aniżeli wierzchołkowym.

Lód jest zawsze lżejszy od wody w zwyczajnej zostaiący temperaturze; nawet gdy nie w sobie nie ma powietrza pływa po wierzchu wody skoro iéy temperatura nie przechodzi pięciu stopni nad zero. Własność ta przyspiesza nie mało topienie się lodów na wiosnę.

Czy sole metaliczne i inne ciała złożone mogą się rozkładać za pomocą magnesu?

Wiemy z doświadczenia, że drót łączący bieguny łańcucha elektrycznego zanurzony w wodę kwaśną lub rozczyzny solne żadnego w nich rozkładu nie tworzy: ciała bowiem złożone wtedy tylko za pomocą elektryczności dzielą się na pierwiastki, gdy wchodzą w łańcuch Wolty, czyli gdy krążące płyny elektryczne przez nie przechodzić muszą. Że zaś podług teoryi P. *Ampera* należy uważać magnesy iako zamknięte łańcuchy elektryczne, w których krążenie płynów odbywa się po płaszczyznach mniéj więcéy prostopadłych do osi magnetycznéj; wypada zatém, że zanurzając namagnesowaną sztabę stalową w rozczyzn soli metalicznéj, nie powinien następować żaden rozkład z przyczyny elektryczności w téj sztabie krążący: albowiem przez to zanurzenie płyny elektryczne nie mogą obrócić się ku rozczyynom i przez ich masę przechodzić.

Tymczasem P. *Murray* ogłosił doświadczenia,

które zdaniem iego dowodzą, że magnes iest zdolny rozłożyć sole metaliczne (*). Wyznać trzeba, że gdyby te doświadczenia, albo raczćy wyprowadzone z nich wnioski były sprawiedliwe; wtedy dziwną byłoby rzeczą, że drót łączący bieguny nawet najsilniejszego elektromotora, zanurzony w rozcyny metaliczne, zachowuje się w nich zupełnie obojętnie, skoro iego powinnowactwo do kwasów słabsze iest aniżeli zasad z niemi połączonych.

Ale obaczmy, na czćm to zdanie P. *Murray* polega? Oto! imo że sztaba magnesowa zanurzona w rozczyn wodochloranu żywego srebra osadza metall do reszty tak, że pozostały plyn zgoła nie działa na białko; że sól ta rozkłada się wtedy nawet, gdy magnes iest powleczony lakierem kopalowym; że działanie sztabki na sól metaliczną iest najsilniejsze w ićy kątach i podstawie. Ado że dróćik stalowy magnesowany lub tylko połączony końcami z biegunami magnesu i zanurzony w saletran srebra, okrywa się kryształami tegoż metallu; że na biegunie północnym w większćy ilości zbierają się te kryształki aniżeli na południowym. Stio że się od magnesu rozkłada rozczyn platyny w kwasie saletrowym, podkwas fosforyczny i t. d.

(*) Bibl. univ. Janv. 1822.

Wiadomo, że powyższe sole metaliczne i wiele innych rozkładają się łatwo za pomocą czystego niemagnesowanego żelaza, które ma większe powinowactwo do kwasów, aniżeli srebro lub merkuryusz z niemi będące w związku. Wypadało więc zapewnić się, czy węglik żelaza to jest: stal traci sposobność rozkładania tych soli. W prawie P. *Murray* tłumaczy się: że nie słyszał o tém, ani nawet nie zdarzyło się mu widzieć, aby stal, iako węglik żelaza, mogła mieć własność rozkładania soli metalicznych; powiada nadto, że drót ze stali hollenderskiéy, którego do swoich doświadczeń używał, zanurzony przez czternaście godzin w saletranie srebra, nie okazywał żadnego działania: po namagnesowaniu zaś tego dróta, lub po jego złączeniu z biegunami magnesu wkrótce kryształki srebra ukazały się. Ale skoro węglik żelaza czyli stal nie przestaje łączyć się z kwasami; nie może więc tracić sposobności rozkładania soli metalicznych, które czyste żelazo rozkłada; zwłaszcza, że ilość węgla znajdującego się w stali jest nieznaczna, i jego stosunek do żelaza bywa bardzo różny (*). Przy takowém mniemaniu możemy i powinniśmy pozostać póty, dopóki nas niewątpliwe doświadczenia inaczej nie przekonają,

(*) W tysiącu funtach stali znajdzie się węgla od 1 do 20 funtów. Najlepsza stal w handlu znaioma nie ma go więcej nad ośm.

Wypada zatem, że zdanie P. *Murry* oparte na powyższych doświadczeniach iest za wczesne; że należy dobrze roztrząsnąć wszystkie okoliczności, które bardzo łatwo w tak delikatnych doświadczeniach w błąd wprowadzić mogą.

Zanurzając sztabkę w rozczyń saletranu srebra, przkonałem się, że następuje krystallizacya bez magnesowania téy sztabki i bez żadnego uczestnictwa magnesu; chociaż zdarza się często, że sól długo opiera się działaniu sztabki, lecz i wtedy nic nie pomaga zetknięcie się iéy końców z biegunami magnesów. Nieudało się mi takóž otrzy-
 mać żadnego rozkładu w ten czas, gdy zanurzony biegun sztabki namagnesowaney dobrze był powleczoney kopalowym lakierem. To zaś że działanie sztabki zdawało się bydź mocniejszy na kątach czyli krawędzich, nie ma nic osobliwego: ostre bowiem i kączone części ułatwiają każdą krystallizacyą. Nadto Professor chemii w Uniwersytecie Warszawskim A. M. Kitaiewski, którego prosiłem o powtórzenie tych doświadczeń, raczył w moiéy obecności przygotownć rozczyń wodochloranu żywego srebra, occianu i siarczanu manganazu, siarczanu cynkowego i t. d., które wszystkie należy-
 cie były zoboignione, tak, że przydana najmniejsza ilość alkali osadzała w nich niedokwasy metaliczne; ale i tu nie uyrzeliśmy żadnych dowodów za mniemaniem P. *Murray*. Jakož sztabka

stalowa nie mająca żadnego śladu polaryczności magnetyczny rozkładała wodochloran żywego srebra z równą łatwością iak i sztabka z téyże samy stali namagnesowana. Toż samo się stało z rozczynami manganu i cynku; zanurzone w nich sztabki przez czas znaczny, zostawiły cokolwiek żelaza; ale zawsze w równy ilości tak przed iak i po namagnesowaniu. W occianie manganu nierównie więcéy rozpuściło się żelaza; ale iego ilość stosunkowo była zawsze taż sama, czy użyto sztabki stalowy namagnesowaney, czy też nie.

J. K. Skrodzki.

O kolorach wód morskich.

Wody morskie za kołem biegunowém okazują tu i owdzie znacznie długie i szerokie pasy, różniące się co do koloru, poczynając od mocnego błękitnego aż do oliwkowego. Kolor ten nie zależy wcale od stanu powietrza, a rybacy w tych pasach częściej aniżeli gdzieindziej natrafiają na wieloryby. Długi czas przypisywano te pasy odbiciu się promieni światła od dna morskiego, lecz *P. Scoresby* z Towarzystwa Królewskiego w Edynburgu odkrył

niedawno w tych wodach za pomocą mikroskopu mnóstwo kulek pół przezroczystych, przy których znajdując się nitki wyglądające nakształt cienkich włosów. Średnica kulek wynosi od 0,4 do 0,6 linii; na ich powierzchni znajdują się dwanaście mgławideł (nebulosité) złożonych na przemian z 4. lub 6. par punkcików brunatnych. Będące przy tych kulkach nitki przeszło na jedną linią są długie i zdają się być złożone ze staw, których liczba w najdłuższych do 300 dochodzi: średnica tych nitek wynosi około 0,04 linii. P. Scoresby poczytuje te stworzenia za zwierzokrzewy z rodzaju Meduzy: a lubo nie mógł się przekonać, aby one samowolnie z jednego na drugie przenosiły się miejsce, uważał jednak, że odmieniał położenie. Zdaniem jego kolor zielonawy wód morskich poza kołem biegunowym od tych zwierzokrzewi pochodzi. Na jedną stopę sześcienną wody narachował ich 110592. Bez wątpienia służą one za pokarm sepiiom, ślimakom i innym molluskom, które obficie w morzach biegunowych znajdują się, a które same stają się pożywieniem dla wielorybów w tychże okolicach przebywających.

O wściekliznie.

(*Wyiątek z dwóch rozpraw w ięzyku Polskim ogłoszonych.*)

O żadney chorobie więcéy nie pisano, iak o wściekliznie, na żadną tyle nie podawano lekarstw, żadney z mniéy pomyslném nie leczono powodzeniem. To iednak nie odstręczyło oświeconych miłośników ludzkości, którzy woleli upaść w tak chwalebnym zawodzie; aniżeli odstąpić nadziei, że natura pokaże kiedyś człowiekowi środki przeciwko chorobie, która okropną kończy się śmiercią, a któręy skutki za życia ieszcze przeymią patrzących zaróww strachem iak i politowaniem. Zamierzamy sobie w tém mieyscu wspomnieć o dwóch rozprawach, które w téy materyi nie dawno w polskim ięzyku ukazały się. Jedney z nich iest autorem J. E. Lachnicki filozofii doktor znany uczonéy publiczności z pamiętników magnetycznych przed dwoma laty w Wilnie wydawanych (*). Druga napisana przez Michała Marochettego lekarza operatora, czytana w Towarzystwie lekarsko-fizycznym w Moskwie, którego autor iest członkiem, przełożona z francuzkiego przez

(*) Wiadomość o sposobie leczenia wścieklizny powzięta z iasnovidzenia magnetycznego etc. Wilno 1821 w Drukarni J. Zawadzkiego.

Adama Rudnickiego doktora medycyny i chirurgii, fizyka m. st. Warszawy. (*) P. Lachnicki zajmując się od lat ośmiu doświadczeniami magnetyzmu zwierzęcego, i badaniem tych nadzwyczajnie ważnych zjawień, przekonany o nieużyteczności wszelkich środków, które zalecała medycyna przeciwko wściekliwości, postanowił wy badać skutecznego na ten iad lekarstwa u osoby doprowadzonej przez niego do stanu iasnowidzenia, która w stolicy naszey ukazała wiele dowodów naysmielszych i naysmyślniejszych wyleczeń, i która znana jest w towarzystwach z serca przeiętego miłością dla bliźnich

„Jeszcze w miesiącu Grudniu roku przeszłego (1820) w Wilnie, słowa są autora, zacząłem zwracać iéy uwagę na wściekliwość i nakłaniać ażeby myślała i szukała na to lekarstwa. Po niejakim przeciągu czasu otrzymałem odpowiedź, że iak ziola zaczną kwitnąć w ówczas znajdzie. Nim ta pora nastąpiła, przypominałem iéy czasem ów przedmiot; lecz zawsze iednostayną odbierałem odpowiedź, z tym dodatkiem: ażebym i ia często o wściekliwość myślał, albowiem to iéy do łatwiejszego i iasniejszego widzenia posłuży. Za nadejściem wiosny, która w tym roku tak wczesnie u nas nastąpiła, o skutek obietnicy domagałem się: zwa-

(*) Dostrzeżenia nad wodowstrętem czyli wściekliwością, tłumaczenie z francuzkiego. w Warszawie 1822 w Drukarni S. Dąbrowskiego.

szcza, że bardzo wiele roślin było już kwitnących; odpowiadała, że pierwéy o tém musi myśleć, nim znajdzie z pewnością. Nakoniec, dnia 12 Czerwca (31 Maia) oświadczyła, że roślina *Toiad mordownik* (*) którą w pospolitym ięzyku nazwała, jest niezawodném na wściekliznę lekarstwem; że ją brać trzeba przed samém rokwitnieniem, całą z korzeniami, oplókać dobrze wodą, posiekać i nalewać na nią kwas saletrowy mocny, zmieszany pierwéy z równą ilością kwasu siarczanego mocnego, a z tego utworzy się nowe ciało, to jest sól, którą dawać mającym wściekliznę. Otrzymawszy takowy przepis, zmieszałem trzy uncye kwasu saletrowego zgęszczonego i dymiącego, ze trzema zgęszczonego siarczanego. W mieszaniu cały płyn przy obfitém wywiązywaniu się podkwasu saletrowego, mocno się rozegrzał i wybielał znacznie. Nalałem nim świeżo posiekaną z korzeniami roślinę w naczyniu porcelanowém, i tyle iéy dodawałem, ile tylko płyn mógł ogarnąć. Mocne burzenie się i rozgrzanie nastąpiło: podkwas saletrowy gwałtownie i w dużych bąblach uchodził. Burzenie takowe trwało do dwóch dni, lecz coraz słabsze, tak, że przy częstém mieszaniu pręcikiem szklannym, piana się tylko na po-

(*) U Kluka i Jundziłła mylnie *Aconitum Napellus*, właściwie *Aconitum neomontanum*. W Polsce pospolicie zowią *Bylicą turecką*, w Litwie *Bernardynkiem*, *Koziołkami*, *Gołąbkami* i t. p.

wierzchni pod koniec tworzyła. Kiedy zaś i to ustało, przecedziłem roztwór przez bibułę, który nabrał koloru złotego: liście zaś i cała roślina prawie zupełnie zbieleły.

„Płyn takowy mający mieć w sobie sól zapowiedzianą, ukazałem iasnowidzacy i pytałem, jak z tém dalej postępować? Zaleciła, w naczyniach płaskich i otwartych, bardzo lekkim ogniem parować, aż do krystalizacyi (*). Co gdy uskuteczniłem, postrzegłem w rzeczy saméy tworzenie się kryształów w płynie, którego powierzchnia, gdy się pokryła skórką solną (cuticula salina), cały płyn odstawiłem na miejsce spokojne i chłodne. Po kilkunastu godzinach, kiedy więcéy kryształów nie osiadało, przecedziłem przez bibułę: splókałem ją wodą czystą i wysuszyłem na wolném powietrzu.”

Sól tym sposobem otrzymaną pokazał autor iasnowidzacy, która taki przepis względem iéy używania podała:

„Osobom dotkniętym już wścieklizną, między paroxyzmem a paroxyzmem, gdy przy ciągłéy niespokojności umysłu, są mniéy więcéy

(*) Nie potrzeba, zdaie nam się, ostrzegać czytelników, że osoba iasnowidząca odpowiadała na te pytania, i roztrząsała przedstawione iéy przedmioty we śnie magnetycznym z zamkniętymi oczyma; że sama o tém wszystkiém na iawie nie wiedziała, i że starano się iéy o niczém nie powiadać.

przytomne, korzystając z tak błogiéy chwili, dawać tę sól, w iakichkolwiek pokarmach lub napoiach, do których chęć będą miały, albo fałszywy apetyt: ponieważ w tym stanie pospolicie wszystkiego chwytaią się i żądaią, gdy zaś zadosyc się temu uczyni, nie chcą i znowu czego innego pragną, a to następującym sposobem:

Chorym od 15 do 30 lat zaczynając od 3 gran na raz, męszczynom do 30 gran, niewiastom do 20 gran.

Od lat 30 do 50, zaczynając od 5 gran na raz męszczynom do 40 gran, niewiastom do 26 $\frac{2}{3}$ grana

W nadzwyczajnie zaś mocnych organizacyach można posunąć do 50 gran; lecz zawsze lepiej nie dochodzić do téy ostateczności.

Dzieciom dawać proszek z kwiatu ususzonego, Toiadu mordownika (aconit. neomontanum) od 1 do 3 gran na raz w mleku.

Ze starymi postępować iak z młodemi, a ze zgrzybiałymi iak z dziećmi. W powiększaniu ilości lekarstwa, według gwałtowności paroxyzmów stopniować. W ostatnim zaś razie, gdy chory ani pokarmów, ani napoiów zgoła nie przyymuie, roztwór soli w wodzie ciepłej, otworzywszy żyłę wprowadzić do krwi przez sprycowanie.

Znaki wyleczenia się wścieklizny będą: *naprzd*, niepowracanie przystępów, *powtóre*, zupeł-

na spokojność umysłu, który chory mający jeszcze ten iad krążący we krwi, nawet w chwilach przytomności nie doświadcza. Lecz po ustaniu już wścieklizny, trzeba przez pewny przeciąg czasu dawać choremu téj soli, ale coraz w mniejszój ilości i w odleglejszych przedziałach czasu. Zapytana czyliby ta sól i w innych nie służyła chorobach? odpowiedziała: na nic więcéy, iak na iad wścieklizny. Czy równie służy dla ludzi iako i zwierząt? Zarówno. Czy zamiast soli nie można dawać rośliny całkiem ususzonéy i na proszek startéy? odpowiedziała, że zbytecznie proces życia podnosi i gwałtownie krew burzy, dla tego w tych tylko chorobach używać iéy można, gdzie zachodzi potrzeba nagłego podniesienia procesu życia: we wściekliwość zaś bezpieczniéy i skuteczniéy dawać ten proszek zwierzętom, niż ludziom. Z iakich przyczyn rozumiesz wścieklizna u zwierząt powstać? Z dwóch: z bólu zębów, lecz ten przypadek dosyć iest rzadki, a nayczęściéy z przepalenia w czasie popędu płciowego; dla tego trzebie nie psów byłoby środkiem naydzielniéy zapobiegającym. Co myślisz o środku, którego w Anglii doświadczaią na zapobieżenie wściekliwość przez szczepienie psom ospy krowiéy? Na to się tylko uśmiechnęła. Czy oprócz wskazanego przez ciebie lekarstwa, nie ma już więcéy na wściekliwość w przyrodzeniu? Są jeszcze zioła któremi psy

często ratują się, jeśli pora temn. Ale o nich nie miałam jeszcze dosyć czasu do myślenia.”

Czyni daléy autor nad tworzeniem się téy soli w względzie chemicznym następujące uwagi:

„Nowsze doświadczenia, szczególniéy PP. *Ser-türner*, *Brandes*, *Pelletier* i *Caventou*, *Lassaigne* i *Feneulle* i t. d. pokazały, że rośliny odurzające iak np. *Papaver somniferum*, *Atropa Belladona*, *Delphinium staphysagria*, *Strychnos nux vomica*, *Datura stramonium* i t. p. zawierają w sobie nowe alkali roślinne, czyli alkaloida, które nazwano: atropin, strychnin, morfin, daturin, delfin i t. p. Pan *Brandes* zaś z nasion rośliny *Aconitum lycoctonum* miał otrzymać istotę cierpką, alkaliczną, dającą się krystalizować i nazwał ją *akonitynem*. Nie wiadomo czyli akonityn P. Brandesa iest koniecznie ten sam w *Toiadzie mordowniku*, co i w nasionach *Aconiti lycoctoni*, sprawdzić tego nie mam teraz zręczności. Z działania zaś w otrzymaniu téy soli, kwas siarczany zdaie się widocznie przekwasać kosztem saletrowego w postaci gazu podkwassu saletrowego uchodzącego i łączyć się z alkaloidem téy roślinie właściwym. Dla tego nim biegli w rozbiorze chemicy zdarzenie to ku zupełnemu wyjaśnieniu doprowadzą, tymczasem i przez domysł godzi się tę *sól przeciw wścickliźnie*, stósownie do obecnego stanu chemii, za *przesiarczan akonitynu* uważać. Zdaie się także, iż podobnym sposobem

sobem z roślin odurzających i iadowitych, iako mogących mieć w sobie właściwe im alkaloida, szczególne ich przesiarczany otrzymaćby można.”

Zjawienia magnetyzmu zwierzęcego są dotąd niepojętą tajemnicą. Umysł nasz tak mało jest do niéy przygotowany, że nawet porządnie rozumować o tych zjawieniach nie umie. Wszystkie znowu przepisy i lekarstwa wskazywane przez iasnowidzących na różne choroby i dla siebie samych i dla drugich, służą tylko, iak sam autor wyznaje, wyłącznie indywidualnym temperamentom, tak że w podobnych przypadkach dla innych osób pomysłnie użyć się nie dadzą. Przed wyrokiem więc doświadczenia nie z pewnością ani za, ani przeciw temu lekarstwu powiedzieć nie można. W prawdzie P. *Magendi* przekonał się, że naydzielniejsze narkotyczne środki żadnego nie czynią skutku ani na ludziach, ani też na zwierzętach rażonych wścieklizną; wprowadzał on wielokrotnie w żyły psów wściekłych po dziesięć granów opium, które zwyczajnego nawet skutku nie sprawiły; gdy tymczasem ieden tylko gran ekstraktu wodnego tąż samą drogą wprowadzony w psa zdrowego, prawie natychmiast usypiał go na ośmiu dziesięć godzin. Wsprycował on takóż wspólnie z P. *Dupuytren* w żyłę promieniową (radius) młodego człowieka rażonego wścieklizną około ośmiu granów ekstraktu gumowego opium, również bez

żadnego widocznego skutku; dla tego iednak ten sławny fizyolog nie traci nadziei znalezienia środka na uleczenie wścieklizny: powiada tylko, że należy inną niż dotąd postępować drogą. „Uważałem często, słowa są iego, że upuściwszy krwi i na iéy mieysce wprowadzając w zwierzęta dostateczną ilość wody ciepłej na 32° R. funkcye ich mianowicie systemu nerwowego znacznie osłabiają się. Może więc łatwo z podobnego osłabienia wyniknąć iaka korzyść w chorobie, w której dzielność systemu nerwowego do najwyższego stopnia iest podniesiona; zwłaszcza, że zwierzęta rażone wścieklizną nie piją, a dla tego tracą bardzo wiele przez transpiracyą skórną i płucną. Krew upuszczona z tych zwierząt iest tak gęsta, że zdaie się bydz zupełnie wodnych części (serum) pozbawioną; w iednéy nie uyrzałem żadnego śladu w godzinę po zsiadaniu się” (*). Tą uwagą powodowany autor, odkrywszy iednemu psu wścieklemu żyłą lewą garłową, i wypuściwszy z niéy około iednego funta krwi, wprowadził potem przez sprycowanie 60 uncyy wody na 32° R. ogrzanéy. Gdy iuż wlano połowę téy wody, pozwolono z wyższego końca żyły krwi odchodzić, w czasie gdy drugim końcem resztę wody wprowadzano: wyszło tym sposobem krwi pomieszanéy z wodą do 12 uncyy. Po skończonéy operacyi pies się uspo-

(*) Journal de physiologie T. I.

koil i położył się w kółko, właśnie iakby do spania zabierając się, czego nie było od początku choroby: nie czekał więcéy, oczy iego wypogodziły się, i nic groźnego w spoyrzeniu nie miał, wyszczerzał tylko zęby, gdy długim kiiem chciało mu poprawić słomę, na której leżał. Przyszło potem na myśl P. Magendemu, że za nadto wiele użył wody, wiedząc dobrze, że po kilku godzinach mogłyby przedrzeć się naczynia płucne i zwierze życia pozbawić: a chociaż miał nadzieię, że ten przypadek nie nastąpi, z przyczyny, że to był pies rosły; stało się iednak inaczéy: w pięć godzin po operacyi pies począł z trudnością oddychać, co się powiększało stopniami i w pół godziny życie zakończył: do saméy iednak śmierci był spokojny, nie czekał i leżał na mieyscu, iak gdyby w łagodnym śnie zostawał. To było przyczyną, że P. Magendi zamierza powtórzyć swe doświadczenie przy podanéy sposobności, mając nadzieię, że mu drugi raz pomyslniey póydzie. Tymże samym sposobem możnaby doświadczać lekarstwa podanego przez iasnowidzącą: zwłaszcza że ona takż zaleca roztwór téy soli otworzywszy żyłę, wprowadzać do krwi przez sprycowanie, i że podług iéy zapowiedzenia sól ta zarównu ludziom iak i zwierzętom ma byđz pomocną.

Wcale innego rodzaju jest odkrycie, które ogłosił P. *Marochetti*, a które zasługuie na to na-

zwisko: bo nayspomyślniejsze jego skutki kilkadziesiąt przykładów potwierdziły. Przez to odkrycie nietylko dowiadujemy się o początkowym siedlisku, w którym iad wścieklizny rozwija się, że tak powiem i dojrzewa, aby potem mógł naysgwałtowniey działać na system nerwowy; nietylko podany iest sposób wyprowadzenia zewnątrz materii chorobowey, a tém samym zapobieżenia wybuchnieniu wścieklizny; ale nadto, cały ten sposób iest tak prosty i łatwy, że (podług zdania samegoż P. Marochottego każdy człowiek, który raz był bacznyim świadkiem tego leczenia, może bydź nayspewniejszym lekarzem wścieklizny. Pośpieszamy więc z umieszczeniem w tym numerze prawie cały rozprawy autora, pragnąc, aby wiadomość o tem dobrodzieystwie uczynionem dla ludzkości iak nayswięcący w kraju naszym była upowszechniona.

„Znaydując się ciągle na wsi, słowa są autora, pośród nieszczęśliwych, iednych ukąszonych przez psów, innych przez wilków wściekłych, nikt nademnie więkšzy nie miał sposobności uważania postępu i wzrostu tey straszney choroby. Dostrzeżenia więc nayskrupulatnieysze, dały mi poznać względem wścieklizny, co tu z kolei następuje:

„Imo Przekonałem się za pomocą doświadczenia, że gdy wiele osób iedna po drugiey były rannione, przez iedno i to samo zwierze wściekłe,

pierwsza z nich przy rozwinięciu się choroby, miała symptomata mocniejsze i gwałtowniejsze od drugiey, ta znowu od trzeciéy, i tak daléy: gdyż iad działał zawsze w stosunku odwrotnym do liczby tak, że ósmnasta lub 20 osoba mogła bydź już uważaną za wolną od niebezpieczeństwa.

„2do Jad wścieklizny, nie znajduje się statecznie w paszczy zwierzęcia wściekłego; zgromadza się on tam dopiero przy końcu pewnego czasu, a ukąszenie w téy przerwie, nie może bydź iadowitém: o toż więc są dwa przypadki, w których zwierze nie może udzielać wścieklizny!

„3tio. Jad wścieklizny nie traci tak, iak miażma morowe ze swoiéy mocy przez udzielanie się z iednego ciała do drugiego, ale w stosunku do swéy ilości, działa z większą lub mniejszą gwałtownością. Nieszczęściem, skutek czyli to prędszy czy późniejszy, niemniej zawsze iest straszliwy.

„4to. Pewną iest rzeczą: że iad ten nie znajduje się nigdy w ranach; lecz że się składa w całej swéy mocy w iedney części ciała, którą późniéy oznaczemy; że w téy części działa naprzód sposobem naydzielniéy ściągającym. Jad ten zgromadziąc się, zaognia i zamyka wszelkie drogi, któremi natura usiłuje go wyłączyć z ekonomii zwierzęcéy.

„5to Jeden tylko sposób iest, aby niedopuszczyć wybuchnięcia wścieklizny w indywiduum, które ma bydź nią dotkniętém, ten zaś iest, wyproźnie-

nie iadu wścieklizny, skoro tylko się pokaże. To moje zapewnienie potwierdzi doświadczenie.

„Lecz gdzieś się znajduie iad wścieklizny i iak go trzeba wypróżniać?

„6to. Gruczoły podjęzykowe ieden po każdéy stronie, pod ięzykiem, pomiędzy muszkułami szczęko-ięzycznymi (geniogloissi) kością szczęki dolnéy i błonką wewnętrzną ust, która ie bezpośrednio okrywa, tworzą dwa albo trzy kanały wypróżniające, które się otwieraią w kanały gruczołków podszczękowych, a te znowu otwieraią się z iednéy i z drugiéy strony wędzidla ięzykowego. Tamto właśnie przy końcu tych kanałów, po ukąszeniu przez zwierze wściekle iad wścieklizny składa się, i przebywa czasowo, tworząc przy dwóch punktach któreśmy dopiero wskazali, ieden albo dwa małe tumorki czyli guziki nierównéy wielkości.

„Przez dotykane macadłem poznaiemy, że tam się znajduie humor chlebozący, który iest właśnie iak o tém doświadczenie przekona, iadem wścieklizny: tanto natura przedstawia nam swego nieprzyaciela, ztamtąd ma go chirurg wypędzić.

„7mo. Nie można dokładnie oznaczyć epoki, w którój te małe tumorki staią się widocznymi. Zwyczajnie zdarza się to między trzecim a dziewiątym dniem po przypadku. Jeżeli iad nie iest wypróżnionym w przeciągu 24 godzin, znika za

pośrednictwem wsiąknięcia: a wtedy nie zostawia już żadnego śladu swojego poprzedniczego bytu.

„Formuie on sobie podwóyną drogę ku mózgowi, symptomata naystraszniejsze wściekliczny poczynają się, i chory umiera w paroxyzmie.

„Przy otworzeniu ciała nie daie się nic spostrzedz; anatomia patologiczna pomimo wszelkich śledzen, nie odkryła żadnego znaku zdolnego zwrócić na się uwagę lekarzy, i objaśnić przyczynę: gdyż nie wiedziano o wsiąknięciu tego iadu.

„8vo. Pierwsza rzecz, którą trzeba zachować gdy iaka osoba mniema, że ją ukąsiło zwierze wściekłe, iest, aby obeyrzeć natychmiast część dolną ięzyka, i to examinowanie powtarzać trzeba przez sześć tygodni, raz albo dwa razy na dzień, dla większego bezpieczeństwa: ieżeli w końcu tego czasu nie spostrzeżono małych guzików wyżey opisanych; można bydź pewnym, że osoba ta nie była zarażona iadem wściekliczny. Jeżeli te guziki podczas obzierania okażą się, trzeba one natychmiast przypalić, albo co ieszcze lepiej, otworzyć ie wprzód ostrym lancecikiem.

„Operacya ta odbywa się, podnosząc ięzyk ręką płótnem obwiniętą ku zasłonie podniebienia, i nieco na bok, aby tym sposobem rzeczonych guzików łatwiey dosięgnąć.

„Dla większey dogodności, ięzyk przez pomocnika w tém położeniu trzymanym bydź powinien:

potém robi się tyle podłużnych narznięć ile jest guzików, z których wypływa kilka kropel lymfy krwistey, i nieco zielonawey, iakową osoba operowana wypływa.

„Skoro operacya ukończoną została, winien chory płukać usta, mocnym odwarem wiérzchołków z kwiatem Janowcu żółto farbierskiego (de Sumitatum et florum genistae lutho tinctoriae)

„Zaledwie jest potrzebną wzmianka, iż pomieniony dekoka przed operacyą zrobionym bydz powinien: gdyż chory w przeciągu sześciu tygodni, w których jest poddany examiniowi, tenże za napóy zwyczajny w ilości półtora funta na dzień ma używać, albo samą roślinę zproszkowaną w ilości 4. drachm dziennie, podzieliwszy ie na cztery razy.

„Tu trzeba mieć wzgląd na wiek i konstytucyą subiekta.

„gno. Rzecz uwagi godna, iż operacya zasadzająca się na otworzeniu owych małych guzików, ma tę wielką korzyść: że jest tak prosta i łatwa do wykonania, iż nietylko biegli w sztuce, ale każdy człowiek, który widział ją parę razy zrobioną, może takową sam wykonać: co jest bardzo ważnym dla miasteczek i wiosek, w których niezawsze są chirurgowie.”

Opisuje potem Autor sposób, którym przyszedł do tego odkrycia iak następuje:

„Mieszkałem na Ukrainie w roku 1813 w cha-

rakterze Lekarza u Hrabiego Moszczeńskiego. W iednéy ze wsi do niego należących nazwiskiem Kiiawka, podczas pewnego wieczora iesiennego, o godzinie, w której wieśniacy od pracy wracają, pies wielki wściekły ze wsi sąsiedzkiéy pokąsał 15 osób rozmaitego wieku i płci.

„Ponieważ mieszkanie moje znajdowało się w odległości pięć wiorst, dano mi znać dopiero nazajutrz z rana. Udawszy się niezwłocznie do téy wioski, zacząłem od wyznaczenia dla tych nieszczęśliwych domu, dość obszernego do ich obięcia, i umieściłem przy nich ludzi do strzeżenia i posługi.

„W téy przerwie deputacya starcow przyszła do mnie z prozbą, abym dozwolił traktować kwestionowanych ludzi pewnemu wieśniakowi z okolicy, który wyłącznie tym przedmiotem od wielu lat trudni się z pomyślnym skutkiem: upewniając mnie, że wszyscy mogą mi ręczyć za tego człowieka, który iak mówili, uratował wiele set ludzi w téy gubernii.

„Słyszałem już dawniéy o tym człowieku (*) i ciekawy byłem zapewnić się sam o skuteczności środka, który zdawał się być bardzo ważnym dla ludzkości, przy którego więc użyciu chciałem sam być świadkiem naocznym. W tym celu,

(*) Szkoda jest dla historii lekarskiéy, że nie podał autor nazwiska tego włościanina, ani też iakim sposobem został on panem tego odkrycia.

otrzymawszy zezwolenie od pana wioski, pozwoliłem owemu wieśniakowi traktować chorych, ale pod dwoma warunkami: naprzód, że będę obecny wszystkiemu, co on zrobi, powtóre: że dla przekonania się, czyli tenże sam pies który pokąsał tę osobę był rzeczywiście wściekłym, jednego z tych ludzi za pośrednictwem sztuki leczyć będę.

„Wybrałem z pomiędzy nich dziewczynkę sześćioletnią, którą traktowałem sposobem lekarskim: Tamci zaczęli używać dekokt z Janowcu żółto farbiarskiego (de genista luteo tinctoriae) który wieśniak w mojej obecności sporządzał.

„Przepędzając większą część czasu przy tych nieszczęśliwych, podawałem sam lekarstwa dziecicy i ustanowiłem chirurga z rozkazem, aby wieśniakowi pod czas moiego oddalenia nie dał nic przedsiębrać. Wieśniak ten zaczął od zazierania każdemu z osobna iednemu po drugim pod język i to codzień rano i wieczór powtarzał.

„Jak tylko się guziki zjawiły, zaraz mi one pokazywał, otwierał je, i przypiekał pewnym gatunkiem wielkiej igły rozpalonej przy świecy. Potem kazał chorym płukać usta dekoktem, o którym powiedzieliśmy poprzednio, że był przepisany do wewnętrznego zażywania. Ta dziewczynka sześćioletnia, której leczenie odbywało się z iak naywiększą dokładnością, i stósownie do tego, iakiego zwykliśmy używać, padła ofiarą do-

świadczenia; z rana siódmego dnia po przypadku nagle symptomatami wścieklizny napadniętą została, i w mojej obecności w ośm godzin potem umarła, w napadzie okropnej wścieklizny.

„Z czternastu osób, które pozostały, dwanaście przebyło otworzenie guzików i zostały ocalone. Dwie inne, które były ukąszone na ostatku nie miały wcale guzików. Te 14 osób używając przez sześć tygodni dekoktu z Janowca, zupełnie przyszły do zdrowia.

„Mieszkając trzy lata po tym przypadku w témże miejscu, widziałem wielokroć wszystkie te osoby, i mogę zaręczyć, że ich uzdrowienie było doskonałe.”

„Będąc potem na Podolu w roku 1818 mieszkałem w małej wiosce nazwiskiem Meskowka, w powiecie Olgopolskim. W miesiącu Lutym, 26 osób, tak chrześcian iako i żydów, rozmaitej płci i wieku, zostało ukąszonych przez psa wściekłego. Pies ten wybiegał kilkakrotnie po mieście i kąsał osoby które napotkał, a potem krył się. Nakoniec zebrani mieszkańcy szukali go w miejscu zwyczajnym jego schronienia, i znaleźli zdechłym blisko kupy zboża.

„Pomimo wszelkich usiłowań, nie podobna mi było zapewnić się dokładnie w jakim porządku ze względu na czas te 26 osób skaleczonymi zostały:

„Tak znaczna liczba nieszczęśliwych nie mogła być umieszczoną w iednymże domu; byłem więc

zniewolony do podzielenia ich! na trzy części i umieszczenia w trzech osobnych domach, to jest: w iednym oddziale umieściłem 9 mężczyzn, w drugim 11 kobiet, w trzecim 6 dzieci: a w każdym z tych domów ustanowiłem iednego żyda cerulika tak dla sporządzania dekoktu z Janowcu żółto-farbierskiego (de genista lutheo tinctoria) iakoteż regularnego podawania go do zażycia i wręście zdawania mi codzien rapportu z tego co zaszło. Wypadek: w pierwszym oddziale pięć osob miało guziki pod językiem, w drugim wszystkie kobiety, w trzecim troje dzieci.

„Z tych wszystkich osób, mające nacyjęzsze i nayliczniejsze rany, dostały tumorki dnia trzeciego, inne piątego, siódmego i dziewiątego dnia, a iedna kobieta dopiero 21 dnia po ukąszeniu. Ta kobieta była ukąszona bardzo lekko w prawą nogę.

„Siedm osób które nie miały guzików, wszelako dekokt przez 6 tygodni piły, i po tym czasie wraz z innemi na wolność wypuszczone zostały, wyjąwszy tych, których rany nie były ieszcze zagoione. Te ostatnie zostały strzeżone, aż do zupełnego ozdrowienia. Jako wybornego (detersif) na rany używałem osadu z dekoktu ziela Janowcu w kształcie kataplazmatu.

„Często trzeba dać na lekkie przeczyszczenie raz na tydzień, alboteż enemę prostą z dekoktu

ślazu pospolitogo (malva officinalis) w której rozpuszcza się trochę soli Astrakańskiéy.

„Przez ieden lub drugi z tych środków zapobiega się konstupacyi.

„Przedmiotem zasługującym na naywiększą uwagę, są znaki poprzednicze, które daia się widzieć podczas formowania małych pustulek, (pustules) iakowych odkrycie winniśmy szczęśliwemu trefunkowi.

„Okolo téy epoki źrzenica iest rozszerzoną i nieruchomą, wzrok posepny, ma miejsce złe mienie i lekki ból głowy. Jedyne to są symptomata, którem mógł spostrzedz.

„Metoda prosta i łatwa leczenia osób zagrożonych wścieklizną, metoda która była użytą względem 40 osób z zupełném powodzeniem, i mała dziewczynka, która się stała ofiarą mego doświadczenia, przemawia z znaczną pewnością za powszechném przyięciem na przyszłość tego sposobu leczenia, za którego ciągłą pomyślność ręczę.

„Oprócz tego, w rozmaitych czasach i miejscach, leczyłem 6 osób powyższym sposobem; między niemi chłopca ukąszonego przez wilka wściekłego, gdy szedł z iednéy wsi do drugiéy. Krzyk iego ściągnął innych ludzi, którzy mu pomogli dozabicia tego dzikiego zwierzęcia uznanego za wściekłe.

„Jedyną różnicą, która zaszła w gruntowném uleczeniu była okoliczność, że ten człowiek ile mię-

dzy innymi ranami, ukąszony w część przednią stawu stopy, z takim rozerwaniem ścięgaczy i więzadeł stawowych: że wszelkie środki chirurgiczne nie mogły zapobiedz znacznemu zeszpeceniu nogi, i dla tego dwa miesiące w łóżku zostać był przymuszonym.

„Z przytoczonych oznak o iadzie wścieklizny, uważamy tę chorobę za miejscowe zło, którego wybuchnięcie można uprzeczyć, usiłując wyprowadzić zewnątrz materią chorobną. Skoro bowiem już wsiąknięcie nastąpiło, wszelkie środki niezdolne wstrzymać skutków straszliwych.

„Mogę więc iak mniemam wniesć: że znaiome symptomata wścieklizny, to iest: ściśnienie piersi, straszny ból głowy, rozszerzenie zrenicy, niekiedy paraliż językowy, konwulsye, wstręt od płynów, i wszelkie symptomata nerwowe, są skutkiem wsiąknięcia iadu wścieklizny. Jeżeli ten iad pierwiastkowo, przenosi swoje zaboycze działanie na nerwy gruczołów podjęzykowych i szczękowych, nerwy pochodzące z piątéy pary, te, które przechodzą do języka, na między żebrowe i karkowe; przypomniawszy sobie podział tych nerwów, ich połączenie i sympatyę, bezpośrednia przyczyna tych wszystkich symptomatów sama przez się da się wyiaśnić.

„Mam nadzieję, iż Fizyologia odkryje kiedyś szczegóły które nas w tym względzie bardziej zaspokoia.”

Prenumerata na dzieło Jeometrii anali- tycznéy.

Znane są uczonemu światu pisma *Mongéa*, *Biota*, *Boucharlat*, *Lefrançais*, *Pouillet-Delille*, *Garnier*, *Reynaud* etc. o przystósowaniu Algebry do Jeometrii według terazniejszék analizy matematycznék. Dzieło tego rodzaju ułożyłem w oyczystym ięzyku, pod tytułem: *Jeometrya analityczna*, i z woli Kommissyi Rządowék Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zaiąłem się już iego wydaniem. Usiłowaniom własnym i zasiągnionym radom od żyjących Jeometrów francuzkich i oyczystych, winieniem wyjaśnienie wielu mieysc, tudzież rozszerzenie i wydoskonalenie niektórch teoryy Jeometrii analitycznéy. Pochlebiam więc sobie, że praca moja równie dla kraiu stanie się pożyteczną, iak szacowne które od lat 40 posiadamy, dzieło *Jana Sniadeckiego*, *teorya rachunku algebraicznego z przystósowaniem do teoryi linii krzywych*, i tłómaczenie podobnego rodzaju dzieła *Biota*: zwłaszcza żem się starał, aby czytelnik z Jeometrią elementarną, i z algebrą obeznany, żadnych w piśmie moiém nie doznał trudności.

Wywdzie to dzieło z drukarni P. Glücksberga typografa Uniwersytetu Królewskiego Warszawskiego, mającý z pięknego druku zaletę, na dobrym papierze krajowym w formacie większym w 8ce i składać się będzie z arkuszy około 25 i z tablic zawierających przeszło 200 figur. Z powodu znacznych kosztów wydania, cena xsiążki ustanowioną iest na 10 złpol. dla prenumeratorów, których imiona umieszczone będą na czele dzieła, a 15 złp. po zamknięciu prenumeraty do końca bieżącego roku trwać mającý. Następujące osoby raczyły podjąć się odbierania prenumeraty: PP. *Glücksberg* typograf Uniwersytetu w Warszawie i w Krzemińcu, *Ambroży Grabowski* typograf i xięgarz w Krakowie, *Zawadzki* typograf Uniwersytetu i xięgarz w Wilnie, *Professor Kaszas* w Poznaniu, *Professor Dziekoński* w Kaliszu, *X. Poleiowski* Rektor szkoły Woiewódzkiéy w Kielcach, *Smolikowski* Rektor szkoły Woiewódzkiéy w Lublinie, *Morykoni* Rektor szkoły Woiewódzkiéy w Płocku.

w Warszawie 20 Sierpnie 1822.

ADRYAN KRZYŻANOWSKI

Professor Uniwersytetu Warszawskiego!

Dostrzeżenia Meteorologiczne przez ANT. MAGIER Roku 1822 w Lipcu czynione, w Warszawie na ulicy Piwnéy Nro 95 w wysokości 108 stóp par. nad poziom Wisły od wschodu.

Dzie	Termometr R.			Hygrometr S.			Barometr na cale i linie Paryzkie.			Anemoskop.			Udo- metr Lin. par.	Stan Nieba.					
	Rano	Po połud	Wieczór	Rano	Po połud	Wieczór	Rano	Po południu	Wieczór	Rano	Po południu	Wieczór		Rano	Po południu	Wieczór.			
1	+14	+17	+13	96°	77°	93°	27.	8,6	27.	8,3	27.	8,1	sw.	s.	s.	0,15	Deszczyk	Deszczyk	Chmurno
2	+11	+17	+11	94	66	84	—	8,6	—	9,0	—	10,4	sw.	nw.	w.		Chmurno	Wicher	Xiężyc
3	+10	+21	+15	84	55	72	—	10,3	—	9,9	—	9,8	w.	ssw.	s.		Słońce	Słońce	Gwiazdy
4	+14	+22	+14	73	58	66	—	10,0	—	10,4	—	10,9	s.	wnw	w.		Niepewno	Chmurno	Xiężyc
5	+12	+24	+17	76	57	72	—	10,8	—	9,5	—	9,4	nw.	nno.	s.		Słońce	Słońce	Xiężyc
6	+16	+22	+16	85	68	87	—	7,2	—	7,6	—	7,2	ssw.	sw.	sw.	1,72	Dżdżysto	Chmurno	Xiężyc zadęty
7	+13	+18	+14	88	77	90	—	8,0	—	8,8	—	9,6	wsw.	wnw.	w.		Słońce	Chmurno	Xiężyc
8	+11	+18	+13	86	61	75	—	9,4	—	9,2	—	8,8	w.	wsw.	wsw.		Słońce	Słońce	Xiężyc
9	+10	+17	+12	85	66	89	—	9,0	—	9,4	—	9,7	wsw.	wsw.	sw.		Słońce	Słońce	Chmurno
10	+12	+19	+15	87	69	81	—	9,9	—	9,6	—	8,7	ssw.	w.	s.		Słońce	Chmurno	Chmurno
11	+14	+19	+14	81	70	80	—	8,0	—	7,4	—	8,0	s.	nw.	w.		Słońce blade	Wicher	Gwiazdy
12	+14	+25	+17	87	62	81	—	7,4	—	6,6	—	5,5	w.	s.	so.	1,53	Chmurno	Słońce	Gwiazdy
13	+15	+24	+13	84	63	100	—	5,1	—	4,6	—	5,7	ssw.	so.	s.	3,08	Niepewno	Chmurno	Chmurno (a)
14	+12	+18	+13	94	72	98	—	6,2	—	6,8	—	6,6	ssw.	wnw.	w.	2,27	Chmurno	Słońce blade	Chmurno
15	+13	+19	+14	96	76	98	—	6,6	—	6,6	—	6,6	wsw.	wsw.	w.	1,57	Chmurno	Słońce	Chmurno (b)
16	+14	+25	+15	97	54	94	—	6,3	—	6,5	—	6,7	w.	o	o.	0,12	Słońce blade	Słońce	Chmurno
17	+13	+24	+15	85	66	98	—	6,6	—	6,5	—	6,7	nw.	n.	no.	3,70	Słońce	Deszcz	Chmurno (c)
18	+14	+24	+15	87	62	96	—	6,7	—	7,0	—	7,4	nno.	no.	no.		Słońce blade	Słoń. pobiega	Chmurno
19	+15	+24	+15	88	58	70	—	7,7	—	8,0	—	8,1	n.	no.	o.		Słońce	Słońce	Chmurno
20	+14	+22	+15	66	65	93	—	7,6	—	6,8	—	6,3	o.	o.	o.		Słońce	Słoń. pobiega	Chmurno
21	+15	+16	+13	96	98	91	—	6,2	—	6,5	—	6,8	so.	sw.	sw.	16,62	Chmurno	Deszcz	Chmurno
22	+13	+19	+13	94	78	98	—	7,0	—	6,7	—	6,7	ssw.	ono.	sw.	2,28	Niepewno	Deszczyk	Chmurno (d)
23	+12	+19	+12	96	74	98	—	7,2	—	7,1	—	7,7	sw.	wnw.	w.	1,35	Chmurno	Niepewno	Gwiazdy
24	+11	+20	+14	93	64	92	—	8,1	—	8,0	—	8,5	wsw.	nw.	sw.	0,28	Niepewno	Chmurno	Gwiazdy (e)
25	+13	+22	+16	84	62	94	—	8,5	—	8,4	—	8,0	sw.	s.	s.		Słońce	Słoń. pobiega	Gwiazdy
26	+15	+23	+14	97	73	99	—	7,5	—	7,3	—	6,7	ssw.	sw.	sw.	10,84	Deszcz	Słońce	Chmurno (f)
27	+14	+21	+14	99	64	99	—	7,0	—	7,0	—	6,6	ssw.	ssw.	sw.	0,70	Chmurno	Niepewno	Chmurno
28	+13	+17	+12	100	70	92	—	6,2	—	7,3	—	7,7	sw.	sw.	s.	1,85	Dżdżysto	Słońce	Gwiazdy
29	+12	+20	+14	87	64	86	—	6,8	—	6,6	—	6,0	s.	wsw.	sw.	0,18	Chmurno	Słońce	Gwiazdy
30	+14	+20	+14	91	67	96	—	5,7	—	6,7	—	6,8	sw.	sw.	s.		Słoń. pobiega	Słońce	Gwiazdy
31	+14	+17	+11	100	75	98	—	6,5	—	6,9	—	7,9	s.	w.	sw.	1,72	Deszcz	Słońce	Xiężyc

(a) Grad znaczny. (b) Grzmot letki. (c) Ulewa z grzmotem i grad. (d) Grzmot przed i po poł. (e) Grzmot po poł.

(f) Grzmot, w Wilanowie pioruny.

1001. Jag.

1001. Jag.

1001. Jag.